DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE. WTOREK 7 LISTOPADA 1933 ROKU — Nr. 308

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 6
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, [illegible]
SOSNOWIEC [illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK [illegible]
[illegible] GÓRY — [illegible]

„Jeszcze Polska...“ na dworcu w Moskwie

Uroczyste powitanie naszych lotników

MOSKWA, 6.11. — Przyjazd pierwszej od czasu istnienia ZSRR oficjalnej delegacji wojsk polskich odbył się **w wysoce uroczystej i przyjaznej atmosferze.**

Na długo przed przybyciem pociągu wiozącego płk. Rayskiego i towarzyszących mu lotników stanęły na peronie **dwa bataljony honorowe** moskiewskiej szkoły lotniczej oraz pluton awjacji cywilnej z orkiestrą i sztandarami.

Gości na dworcu, udekorowanym **flagami polskiemi i sowieckiemi powitali:** szef awjacji wojskowej gen. Alkanis, szef sztabu Chripin, prezes Ossoawiochimu i członek rady rewolucyjnej gen. Eidemann, zastępca szefa awjacji cywilnej Silin, dyr. dep. polskiego komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Berozow oraz liczni wyżsi wojskowi z dowództwa sił zbrojnych lotniczych i przedstawiciele wydziału zagranicznego rady rewolucyjno-wojennej z gen. Smaginem na czele.

Ze strony polskiej spotkali lotników: członkowie poselstwa polskiego z min. Łukasiewiczem na czele, pełniący obowiązki attache wojskowego kpt. Harland, bawiąca w Moskwie delegacja lotnicza z płk. Filipowiczem na czele oraz kolonja polska.

W momencie gdy pociąg zajechał na stację, orkiestra wojskowa wykonała **polski hymn narodowy.**

Powitanie lotników polskich, którym od Mińska towarzyszył szef sztabu białoruskiego okręgu wojskowego z reprezentantami awjacji sowieckiej **miało wyjątkowo serdeczny charakter.**

Następnie płk. Rayski odebrał raport od dowódcy warty honorowej, poczem przeszedł przed frontem zebranych oddziałów oraz **odebrał na peronie defiladę.**

Płk. Rayski zamieszkał w poselstwie, pozostali członkowie delegacji w hotelu Metropol, na którym wywieszono z tej okazji **chorągiew o polskich barwach narodowych.**

Pod groźbą szubienicy

9 szpiegów przed sądem

z „piękną Stellą“ i b. sędzią na czele

Dziś w sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczyna się jeden z większych procesów szpiegowskich, stanowiący ciąg dalszy już rozpatrywanych spraw o szpiegostwo, które kończyły się

wyrokami kary śmierci.

Łącznikiem między sprawą rozstrzelanych szpiegów a obecnym procesem jest osoba Zdzisława Majewskiego, brata tancerki Majewskiej, która została skazana na ciężkie więzienie bezterminowe przez sąd doraźny, zasiadając na ławie oskarżonych łącznie z powieszonymi następnie skazańcami.

Ponadto do sprawy wchodzą Benjamin i Ernestyna Ładowscy, których syn Ferdynand przewijał się przez inne procesy szpiegowskie.

Na ławie oskarżonych w dniu dzisiejszym zasiądą: Stella Filarowa,

bardzo urodziwa kobieta,

b. sędzia z Łodzi Kuźmicki, jego przyjaciółka Marjanna Błotnikowówna, Benjamin i Ernestyna Ładowscy, Izrael Berkowski, Zdzisław Majewski, Andrzej Zliwniak i Franciszek Czermanowicz.

Obronę wnosi 7 adwokatów.

Proces potrwa parę dni, przyczem będzie się toczył przez cały czas przy drzwiach zamkniętych ze względu na interes państwa.

Malisz narysował szubienicę i kata...

Maliszowa na pogrzebie powieszonego męża

Możliwość wznowienia procesu?

KRAKÓW, 6.11. — Tel. wł. — Jak się dowiadujemy rodzina Malisza zwróciła się do władz prokuratorskich z prośbą o zezwolenie na urządzenie pogrzebu. Władze prokuratorskie przychyliły się do tej prośby i poleciły zakładowi medycyny sądowej przewiezienie zwłok Malisza na cmentarz Rakowicki. Pogrzeb Malisza odbędzie się we wtorek o ogdz. 3-ej po południu.

We wtorek przed południem obrońcy Maliszów zwrócą się do władz prokuratorskich z prośbą o zezwolenie Maliszowej na uczestniczenie w pogrzebie męża. O ile władze zezwolą, Maliszowa zostałaby przewieziona w karetce więziennej z budynku gmachu więziennego na cmentarz.

Ostatnie oświadczenie Maliszowej, iż nie brała ona czynnego udziału w morderstwie wywołało żywe poruszenie w sferach sądowych. Jak bowiem wiadomo, zasądzenie Maliszowej odbyło się na podstawie przyznania się jej do winy. Innych dowodów w tym kierunku nie było. Wobec cofnięcia obecnie przez nią zeznań, możliwem jest, iż nastąpi rewizja procesu.

Niezależnie od tego aktualną jest sprawa osadzenia Maliszowej w jednym z zakładów karnych. Według pogłosek Maliszowa przewieziona będzie do Fordonu, tam gdzie obecnie przebywa Gorgonowa, względnie do więzienia w Stanisławowie.

Jak się okazuje, Malisz ostatnie dni swego życia poświęcił sporządzeniu wielu rysunków. Licząc się z tem, że zapadnie przeciw niemu wyrok śmierci, dał temu wyraz w swej twórczości i w rysunkach jego na pierwszym planie widnieje szubienica. Pozatem narysował on obraz kata z czasów rewolucji francuskiej.

Sejm i Senat

odroczony na 30 dni

W dniu wczorajszym szef biura prawnego prezesa Rady Ministrów p. Paczoski przyjęty był przez pp. marszałków Sejmu i Senatu, którym wręczył zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej, odraczające z dniem wczorajszym sesję Sejmu i Senatu na dni 30.

Miljony marek z Berlina

na rozsadzenie Belgji i Holandji

BRUKSELA, 6.11. W związku z ruchem hitlerowskim w Belgji i Holandji prasa miejscowa publikuje rewelacyjne wiadomości, stwierdzające iż niemiecka partja hitlerowska wpłaciła tylko za miesiąc kwiecień hitlerowcom holenderskim 1.200.000 marek, belgijskim zaś 850.000 marek na szerzenie w tych dwuch krajach separatyzmu.

Z tego źródła przywódca hitlerowców belgijskich van Severen czerpie pieniądze na utrzymanie i umundurowanie swych bojówek.

Rozłam socjalistów we Francji

PARYŻ, 6.11. Po ożywionej dyskusji rada narodowa partji socjalistycznej postanowiła wykluczyć ze stronnictwa deputowanych: Renaudela, Marqueta, Cayrela, Montagnoa, Deata, Deschizeaux i Lafonta. Inni deputowani socjalistyczni, którzy w głosowaniu nad votum zaufania dla rządu Daladiera głosowali za rządem otrzymali narazie tylko ostrzeżenie.

Deputowani „neosocjalistyczni“, którzy otrzymali ostrzeżenia, zarówno jak liczni przyjaciele wykluczonych deputowanych postanowili uformować nowe stronnictwo, którego pierwszy kongres odbędzie się **3 grudnia.**

Zastanówmy się troche...

Nasze stosunki z Sowietami

Serdeczne powitanie, jakiego doznali wczoraj w Moskwie nasi lotnicy z płk. Rayskim na czele ze strony władz sowieckich (donosimy o tem w depeszach), jest jednem z kolejnych ogniw rozwijającego się w ostatnich czasach łańcucha przyjaznych stosunków, łączących Polskę i Z. S. R. R.

Od momentu podpisania pomiędzy nami a naszym sąsiadem wschodnim paktu o wzajemnem nieatakowaniu się, a jeszcze wyraźniej po podpisaniu umowy, ustalającej pojęcie napastnika, jesteśmy coraz częściej świadkami polepszania się i pogłębiania dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy naszemi państwami.

Każdy, kto na zimno, trzeźwo, bez uprzedzeń i sentymentów, spogląda na dzisiejszą rzeczywistość, nie może nie uznać, że taki właśnie kierunek naszej polityki zagranicznej jest rozumny, dalekowzroczny i podyktowany nakazem polskiej racji stanu.

W dzisiejszym bowiem układzie stosunków międzynarodowych jest rzeczą jedynie właściwa i rozsądną zabezpieczyć sobie dobre sąsiedzkie stosunki tam, gdzie na to warunki pozwalają i w tym kierunku się układają.

A tak właśnie jest w stosunkach polsko-sowieckich.

Nie mamy z Sowietami żadnych sporów i zadrażnień terytorjalnych, nie rościmy wzajemnie żadnych pretensyj do ustalonej linji granicznej. To już bardzo wiele — ale nie wszystko!

Mamy wspólne zainteresowania i możliwości w dziedzinie gospodarczej. Należy więc uczynić wszystko, aby stosunki handlowe polsko-sowieckie pogłębić i rozszerzyć — ku wzajemnej korzyści.

Nikt, trzeźwo na rzecz patrzący, nie spodziewa się i nie obawia się, że wskutek tego zbliżenia, jakie następuje pomiędzy naszemi państwami, możemy być zagrożeni przenikaniem do nas tego, co zwykliśmy zwać „czerwoną trucizną".

W obecnej sytuacji, w normalnych stosunkach sąsiedzkich, łatwiej tego niebezpieczeństwa uniknięmy, niż w warunkach zaognienia, wzajemnej nieufności i nienawiści.

Sumując wszystko powyższe, trzeba wyrazić zadowolenie, że tak, a nie inaczej, ułożyły się i nadal rozwijać się będą stosunki pomiędzy nami a naszym wschodnim sąsiadem.

Zwłaszcza, że na naszej granicy zachodniej dzieje się zupełnie odmiennie!...

Rzemieślnicy polscy jadą do Moskwy

Obuwie i konfekcja na sprzedaż

Dziś udaje się do Moskwy polska delegacja rzemieślnicza, której wyjazd był przygotwywany od dłuższego czasu. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele spółek zawiązanych specjalnie w celu wywozu do Z. S. R. R. polskich wyrobów rzemieślniczych. A mianowicie: z Warszawy p. p. Święcicki — prezes cechu szewców, Altman — prezes cechu garbarzy, Rozin — przedstawiciel rzemiosła garbarskiego, Breinin i Zelcer — reprezentaci spółki szewskiej, wytwarzającej obuwie zarówno ręczne jak i mechaniczne. Eisenfarb — wiceprezes Centralnego Związku Żydów oraz inż. Lucjan Włoczkowski, który z ramienia Rady Izb Rzemieślniczych będzie reprezentował rzemiosło garbarskie okręgu radomsko - kieleckiego. Wreszcie w skład delegacji wejdą przedstawiciele rzemiosła szewskiego z okręgu łódzkiego p. p. Heine i Lewandowski— prezes cechu i związku szewców łódzkich.

Delegacja rzemiosła polskiego w Moskwie przeprowadzi rozmowy w sprawie zbytu na rynkach Z. S. R. R. niektórych wyrobów rzemieślniczych. Kolekcja prób, jakie zabierze ze sobą delegacja zawiera wzory obuwia oraz konfekcję, jak np. płaszcze i ubrania gotowe, szelki, podwiązki i t. p., dalej zaś galanterję skórzaną jak teki, portmonetki, torebki i t. p. oraz galanterję metalową.

Nieszczęśliwy wypadek motocyklowy świetnego lotnika-akrobaty por. Orłowskiego

Wczoraj około godz. 5-tej popoł. uległ w Warszawie tragicznemu wypadkowi znany lotnik-akrobata, por. pilot Józef Orłowski, który jadąc motocyklem zderzył się z taksówką Nr. 24352.

Wypadek wydarzył się przy zbiegu ul. Wilczej i Marszałkowskiej w momencie, gdy por. Orłowski skręcał w ul. Marszałkowską. Wskutek zderzenia motocykl został uszkodzony, pilot zaś upadłszy na jezdnię, doznał wstrząsu mózgu, zranienia twarzy i okaleczenia lewej ręki i nogi.

Ofiarę targicznego wypadku przeniesiono do znajdującego się w pobliżu ambulatorjum pogotowia lekarskiego „8.75.75". Po doraźnej pomocy przewieziono por. Orłowskiego do jego mieszkania przy ul. Marszałkowskiej Nr. 15A.

Kierowcę taksówki policja zatrzymała do czasu dokładnego ustalenia przyczyny wypadku.

Aresztowania dziennikarzy gdańskich

po zatargu Komisarza Ligi Narodów z Senatem

P. Rosting przesłał skargę do Genewy

GDAŃSK, 6.11. Zgodnie z zapowiedzią prezydenta senatu dr. Rauschninga, o czem donosiliśmy już

aresztowani zostali

naczelny redaktor „Danziger Landeszg." dr. Teipel, dyrektor tegż wydawnictwa Kilian oraz dyrektor „Danziger Volksstimme" Fooken. Ten ostatni osadzony został

w areszcie ochronnym

wczoraj wieczorem, pierwsi zaś do piero dziś w południe.

Zarządzenie swe senat gdański uzasadnia tem, że w związku z zawieszeniem przez prezydenta policji organu centrowego „Danziger Landeszg." i socjalistycznego „Danziger Volksstimme" redakcje i wydawnictwa tych pism wniosły na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów petycję, w której zwracają uwagę na niekonstytucyjność powyższego zarządzenia.

Senat jest zdania, iż petycja miała na celu spowodowanie interwencji Wysokiego Komisarza z powodu naruszenia przez senat konstytucji gdańskiej. Od zarządzeń policji prawo przewiduje odwołanie do senatu. Odwołanie takie jednak nie zostało wniesione do chwili złożenia petycji Wysokiemu Komisarzowi, zatem senat nie mógł jeszcze podwziąć swej decyzji.

GDAŃSK 5.11. Biuro prasowe senatu komunikuje, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów zawiadomił wczoraj późnym wieczorem senat, iż przekazał petycje dzienników „Danziger Volksstimme" i „Danziger Landeszg.", jak również oświadczenie senatu w sprawach związanych z zawieszeniem powyższych dzienników, **generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów p. Avenolowi z prośbą, aby sprawy te przed stawił Radzie Ligi Narodów, która jest gwarantką konstytucji w. miasta.**

PARYŻ, 7. 11. Cała prasa podaje obszerne sprawozdania o konflikcie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z senatem W. M. Gdańska.

Panuje przekonanie, że konflikt przybrał tak poważne rozmiary, iż zapewne zwołana będzie Rada Ligi Narodów. Z drugiej strony liczą się z tem, że konflikt rozpatrywany będzie dopiero 7 grudnia, kiedy w Genewie z okazji wznowienia prac konferencji rozbrojeniowej przebywać będą członkowie Rady Ligi Narodów.

Goering w Rzymie

BERLIN. 6.11. Premjer pruski Goering odleciał dziś samolotem do Rzymu.

Oficjalnie podróż Goeringa komentowana jest chęcią zwiedzenia pruskiego instytutu naukowego w Rzymie.

Wyjaśnienie

Z przedłożonego nam zaświadczenia Związku Przemysłowców w Krakowie wynika, że firma „Chemimetal" Sp. Akc. w Krakowie, mająca fabrykę w Zawierciu, a wyrabiająca pastę do obuwia ERDAL, nie jest oddziałem niemieckiej fabryki Erdal, natomiast firma Chemimetal Sp. Akc. w Krakowie, względnie jej prawna poprzedniczka, przed szeregiem lat kupiła nazwę marki Erdal od szwajcarskiej firmy. Z niemiecką firmą, która produkuje pastę do obuwia pod tą samą nazwą marki, firma Chemimetal Sp. Akc. nie pozostaje w żadnym związku. Nietylko zarząd, ale również udziałowcy są w przeważającej części Polakami, udziałów ody wateli niemieckich wogóle niema. Firma Chemimetal nie zatrudnia również ani jednego urzędnika lub robotnika obywatela niemieckiego. Przed zgórą dziesięciu laty firma Chemimetal zadokumentowała swoje jaknajbardziej wrogie stanowisko wobec niemieckiej firmy Erdal, ostrzegając publicznie w gazetach przed kupowaniem niemieckiego towaru.

Wróżby na dziś

Ranek wczesny nie wykazuje działania ujemnych wpływów kosmicznych, a krótko przed godz. 11-tą zaznaczyć się może niezła passa, przynosząca weselszy nastrój. Lepsze perspektywy w związku z miłością lub sztuką w sprawach finasowych lub w stosunkach z osobami płci odmiennej.

Koło godz. 13-ej i nieco później zaznaczy się również passa pomyślna, obiecująca powodzenie w związku z morzem, żeglugą, marynarką, wodą, płynami, narkotykami, muzyką, a specjalnie instrumentami smyczkowemi.

Nieco później — zaraz po godz. 14-ej — passa się popsuje, przynosząc nam trudności, niezdecydowania, przeszkody lub zwłoki.

Nie jest to odpowiednia pora do załatwiania spraw handlowych, finansowych, urzędowych — i może nam przynieść straty lub niepowodzenia w spekulacjach.

W godzinach późniejszych wszystko zacznie się powoli zmieniać na lepsze, a zaraz po godz. 19-ej będzie się nam i festować pomyślna passa, obiecująca powodzenie w nowych poczynaniach i spekulacjach, w staraniu się o prace, zarobek lub protekcje.

Prokurator stwierdził oszustwo dokonywane w Wspólnocie Interesów

W związku z aferą koncernu Wspólnoty Interesów prokuratura sądu okręgowego w Katowicach ogłosiła dziś następujący komunikat:

Rewizje dokonane w biurze Wspólnoty Interesów, w Katowickiej Spółce Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, oraz w biurze Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury Sp. Akc. dla górnictwa i hutnictwa, dostarczyły znacznego materjału dowodzącego, że wspomniane firmy drogą oszukańczych manipulacyj księgowania uszczuplały należne skarbowi państwa wpływy podatkowe.

Wysokość wyrządzonych szkód ustalą dalsze dochodzenia prowadzone wyłącznie przez prokuratora sądu okręgowego, a nie urzędy skarbowy lub ministerstwo przemysłu i handlu, jak to fałszywie podały niektóre dzienniki.

*

Dla wyjaśnienia dodajemy, że przeprowadzona rewizja z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu przez panów Brusendorfa i Szymankiewicza w asystencji dyrektora departamentu Krahelskiego, nie miała charakteru dochodzeniowego, a tylko czysto rzeczoznawczy.

Sensacyjna sprawa karna przeciwko „Gazeciarskiemu Tasiemce" skierowana do sądu okręgowego

Wczorajsza rozprawa karna z oskarżenia Nowego Czasu przeciwko właścicielowi biura dzienników „Haga" Wincentemu Szczepaniakowi i towarzyszom, przyniosła lekki zawód licznie zebranemu audytorjum, które sądziło, że z miejsca obfitować będzie ona w sensacje, dotyczące zakulisowych stosunków i matactw w handlu gazeciarskim.

Na wstępie rozprawy sąd, któremu przewodniczył dr. Stankiewicz, po stwierdzeniu faktu, iż jeden z oskarżonych Ignacy Łapa się nie stawił, wyłączył jego sprawę na wniosek rzecznika oskarżenia, adw. Daaba.

Ustalono następnie przyczyny niejawienia się kilku świadków, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, którego treść wraz z uzasadnieniem zamieściliśmy w numerze wczorajszym, p. t. „Gazeciarski Tasiemka przed sądem". Przed odczytaniem uzasadnienia aktu oskarżenia sędzia dr. Stankiewicz, po wywodach prawniczych zastępców stron, uznał się za niekompetentnego do rozpatrzenia sprawy ze względu na kwalifikację czynu oskarżonych i skierował akta do sądu okręgowego, który następny termin wyznaczy z urzędu.

O zainteresowaniu się powyższą sprawą szerokich sfer społeczeństwa świadczy, że wszystkie redakcje miejscowe delegowały swych sprawozdawców, jak również przybyli wszyscy korespondenci pism zamiejscowych i stołecznych.

*

Na zarządzenie dyrekcji policji w Katowicach przeprowadzono wczoraj w biurze dzienników „Haga" przy ul. Piastowskiej większą rewizję, mającą na celu ustalić, jakie pisma zagraniczne i krajowe są przez to biuro kolportowane. Wyniki rewizji nie są dotąd znane.

Przed niedawnym zaś czasem miała miejsce wbiurze dzienników „Haga" rewizja, zarządzona przez czynniki skarbowe, w toku której zakwestjonowano szereg rachunków zagranicznych niedostatecznie ostemplowanych.

Ogólne kwoty rachunków nie są publicznie znane.

Wybory w hucie Królewskiej

W piątek i sobotę odbyły się w warsztatach dolnych huty Królewskiej wybory do rady zakładowej, które przyniosły ZZP 7 mandatów i jeden uzupełniający, ZZZ 3 mandaty i jeden uzupełniający, Związki klasowe 1 mandat i niemiecki 1 mandat.

Podnieść należy spadek głosów niemieckich, w związku z czem organizacje te straciły dwa mandaty.

Rozbiórka huty Laura

W sferach robotniczych rozeszła się pogłoska o zapadłej jakoby w łonie Koncernu Wspólnoty Interesów decyzji rozebrania nieczynnej obecnie huty „Laura" w Siemianowicach".

Potwierdzeniem tych pogłosek jest rozpoczęty onegdaj demontaż dźwigów, wkrótce zaś robotnicy mają przystąpić do orzbiórki pieca martinowskiego.

Huta Laura powstała w roku 1839.

500 robotników bez pracy Kopalni „Maks"

Wbrew rozpuszczonym pogłoskom o zamiarze zatrudnienia większej partji robotników przez dyrekcje kopalni Maks w Michałkowicach, dowiadujemy się, że kopalnia ta mimo znacznej poprawy sytuacji, zwolniła turnusowo 500 robotników na przeciąg 3 miesięcy.

Volksbundowcy-nożowcy zdemolowali restaurację i ranili bufetową

Z Pszczyny donoszą: W niedzielę, późnym wieczorem, w czasie odbywającej się zabawy w restauracji Machalicy w Kobiórze wtargnęło na salę 10-ciu Volksbundowców, którzy wywołali awanturę, zdemolowali lokal i w toku bijatyki ugodzili kilkakrotnie nożem bufetową, której nazwisko nie zostało dotąd ustalone.

Rany jej są ciężkie.

Policja wyparła napastników nazewnątrz pałkami gumowemi, oddając jeden strzał na postrach.

W toku usuwania napastników jeden z Volksbundowców niejaki Kocima, uciekając przez podwórże, padł i złamał nogę.

W związku z temi zajściami policja przeprowadza dochodzenia, przyczem aresztowano kilka osób z grona uczestników awantury.

Górnicy francuscy przybyli do Katowic

Onegdaj wieczorem przybyli do Katowic delegaci francuskiego klasowego związku zawodowego górników Lens pp. Coine Desire i Wilhelm Hordis, którzy zamieszkali w hotelu Monopol.

Wciągu dnia wczorajszego goście francuscy złożyli wizyty wszystkim polskim związkom zawodowym w Katowicach, poczem oprowadzani przez posła Kapuścińskiego, zwiedzili gmach śląskich technicznych zakładów naukowych oraz nowocześnie urządzony szyb „Prezydent Mościcki" w Król. Hucie.

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma delegaci górników francuskich, z których jeden, p. Hordis jest z urodzenia górnoślązakiem, oświadczyli, że sytuacja w górnictwie klasowem francuskiem uległa znacznej depresji skutkiem czego wielu górników pozostało bez pracy.

Przyczyna tego ma być rzekomo import węgla zagranicznego na rynek francuski, którego cena jest znacznie niższa od krajowego. Np. za tonnę węgla polskiego płaci się w Paryżu 60 franków.

Goście francuscy wyrazili podziw dla gospodarki na Górnym Śląsku.

Nieuczciwy pracownik systematycznie okradał firmę

Kierownik oddziału katowickiego firmy S. K. F., inż. Hans Rohrich (Kościuszki 1a) od dłuższego czasu zwrócił uwagę na pracownika firmy

Waltera Solicha,

zam w Ochojcu, który prowadził poufne rozmowy z odwiedzającymi go, nieznanymi osobnikami. Powziął więc słuszne zresztą podejrzenie, że Solich, który ostatnio nieco się zaniedbywał, musi mieć

nieczyste sumienie.

Przeprowadził więc pod jego nieobecność kontrolę znajdującego się w piwnicy tegoż domu magazynu i z przykrością stwierdził

brak wielu przedmiotów,

a mianowicie dętek i opon rowerowych i samochodowych. Okazało się przytem, że Solich

dobierał się do magazynu

zapasowym kluczem.

Ponadto nie wyliczył się Solich z gotówki otrzymanej na uregulowanie pewnych rachunków, skutkiem czego firma poniosła szkodę wynoszącą według pobieżnych obliczeń, w sumie około 600 złotych.

Wobec takiego stanu rzeczy, inż. Rohrich zwrócił się do wydziału śledczego z prośbą o wszczęcie przeciw Solichowi dochodzeń.

Tymczasem Solich ukrywa się przed policją.

Tragiczny skok do pociągu. Inżynierowa zmarła na stole operacyjnym

Wczoraj o godz. 4.30 po południu zdarzył się wstrząsający wypadek na dworcu kolejowym Katowice — Bogucice, którego ofiarą padła 30-letnia Gertruda Kleinowa, żona inżyniera huty Ferrum w Bogucicach.

Kleinowa przybyła na peron w chwili, gdy pociąg już ruszał, a nie chcąc czekać na następny, usiłowała wskoczyć na stopnie, jednak została odrzucona i dostała się pod koła, które obcięły jej obie nogi powyżej kolan.

Zawezwano niezwłocznie lekarza i pogotowie ratunkowe, które odwiozło nieszczęśliwą do szpitala przy ul. Raciborskiej w Katowicach.

Wskutek znacznego upływu krwi Kleinowa zmarła na stole operacyjnym.

Rozpacz męża zmarłej, który o wypadku dowiedział się wówczas, gdy Kleinowa znajdowała się już w szpitalu, jest wielka.

Rabuś urzędu parafjalnego aresztowany w Białej

Z BBielska donoszą: Na terenie Białej obok cegielni Rosta przytrżymano onegdaj zawodowego kasiarza 27-letniego Jana Dułabę z Bielska, pod zarzutem włamania kasowego, dokonanego w ostatnim czasie w urzędzie parafjalnym w Jaworzu.

Przy Dułabie znaleziono większą ilość precyzyjnych narzędzi i przyborów, służących do prucia kas pancernych.

Dułaba jest poszukiwany za szereg kradzieży z włamaniem w Ekoczowie, oraz ścigany przez policję czeską za występy w Czeskim Cieszynie.

Dobroduszny jubiler

Ubiegłego popołudnia przybył do składu jubilerskiego Karola Walecka w Szopienicach (Piłsudskiego 47) nieznany osobnik, który oświadczył gotowość nabycia biżuterji. Po wybraniu cennego pierścionka z brylantem i złotego łańcuszka, przybyły polecił sobie je zapakować, oświadczając, że przyśle kogoś z pieniędzmi, których zapomniał zabrać.

Przed odejściem jednak poprosił o szklankę wody.

Dobroduszny jubiler wyszedł do przyległego mieszkania po wodę, a tym czasem „klijent" porwał zapakowaną biżuterję i zbiegł.

STANISŁAW SROKOWSKI

Niemieckie źródła nienawiści ku Polsce

Polak niezbyt rozumie, co to jest nienawiść w skali międzynarodowej. Przed wojną światową, w okresie ciężkiego i nikczemnego ucisku rosyjskiego i jeszcze gorszego i jeszcze nikczemniejszego niemieckiego, czyli jak mawiano u nas często, łudząc się potrosze co do sprawców, ucisku pruskiego, te uczucia, jakie Polak żywił do swych gnębicieli, przecież jednak nienawiścią nie były. Miejsce jej zajmował przedewszystkiem żal do metod postępowania, które tamowały nasz rozwój z tak małym zresztą, jak się pokazało po wojnie pożytkiem dla tych, którzy je wynaleźli. I jeszcze inne uczucie gnieździło się w naszych duszach. Było to lekceważenie oprawców. Tak byliśmy przekonani, że przetrwamy ciężki okres niewoli, że prędzej, czy później wybije godzina naszego wyzwolenia, iż tych, którzy jej przyjście chcieli opóźnić, traktowaliśmy jakby niewiedzących co czynią. Dopatrywaliśmy się w nich głupców, brutali, lub szubrawców, co jednak nie wykluczało potrzeby liczenia się z tym żywiołem, czy nalotem jako czynnikiem siły realnej, której byliśmy poddani z zrządzenia niezbadanych wyroków Opatrzności, wyjaśnianych nam przez naszych wieszczów i mędrców narodu. W cierpieniu naszem wchodziliśmy przeto w świat mistyki, czerpiąc z poezji i chrześcijaństwa siły do dalszego trwania. Dla nienawiści jako dźwigni podnoszącej nas i skupiającej wręcz nie było tu miejsca. Nawet w okresie powstań nie ona pchała nas w szeregi walczących. Raczej miłość zdeptanych ideałów, których triumf chcieliśmy zapewnić. I taka już pozostanie polska dusza na zawsze.

Za zachodnią granicą polską żyje znowu inny żywioł. Twardy, brutalny czciciel materji, dla którego własne dobro stanowi i zawsze stanowiło, jeżeli nie jedyne, to główne kryterium w doborze metod postępowania. Dla pozoru i dla osłonięcia owego niemieckiego stosunku do świata i jego sumienia stwarza się tam i dobiera różne teorje i racje stanu, jednak istotny punkt widzenia pozostaje zawsze ten sam. Tak głęboko materjalistyczny i egoistyczny naród na tej tylko podstawie daje się organizować. Kto chce to czynić, musi mu umieć wytłumaczyć, że coś lub ktoś stoi na przeszkodzie jego dobru, jego pomyślności, albo wielkości, mówiąc mu wręcz: to twój wróg, masz go nienawidzieć, z nim walczyć, a jeżeli można zapanować nad nim, aby go zniszczyć. Przy wrodzonej brutalności i twardości usposobienia niemieckiego ta dyrektywa nie napotyka nigdy na wielkie trudności. I o tem wiedzą wszyscy znakomitsi przywódcy Niemców. Organizując swych rodaków, szczepią nadewszystko w nich nienawiść i tylko nienawiścią kojarzą rozpraszające się siły. Apostołem nienawiści był Fryderyk II pruski, Bismarck, Wilhelm II i wielu, wielu innych, nie wyłączając nawet takich uczonych na miarę światową, jak Mommsen. Dziś śladem ich wszystkich poszedł Hitler. Posuniemy się nawet dalej w naszych wywodach. Jeżeli kiedykolwiek działalność Niemców jako masy miała korzystne znaczenie dla świata, to tylko wówczas, gdy praca nad organizacją materjalnych sił niemieckich gasła, a wraz z tem odrzucana bywała jako niepotrzebna sprężyna tej pracy, nienawiść. Tak było np. niekiedy w średniowieczu, tak za czasów Goethego i Schillera. Obecnie Niemcy są u szczytu odradzających się dążności do organizacji sił, aby je rzucić niebawem do walki o stracone w ich mniemaniu prawo do brutalnego suprematu nad innymi. A zatem i napięcie wszelkich nienawiści w łonie niemieckiego społeczeństwa obecnie jest tak duże. Morduje się pacyfistów, zamyka się uczonych, mogących mieć własny sąd o sprawach, w obozach koncentracyjnych, zwraca się przeciwko sobie pół świata, ale na wewnątrz krzepi się siły niemieckie. Źródłem tego pokrzepienia, to nienawiść.

Podkładając terytorjum pod te racje działania, zrozumiemy bez trudu, iż tam nienawiść, jako siła organizująca Niemców, będzie najżywsza i najbezwzględniejsza, gdzie pewien obszar wymaga, aby właśnie na nim osiągnąć jaknajdoskonalsze wyniki w dziedzinie zespalania sił. Odnośnie do Polski przeto terenami takiemi muszą być nadewszystko Prusy Wschodnie, lub obszary śląskie. Niemcy uważają te ziemie za zagrożone, organizują je zatem wszechstronnie. Że zaś zrobićby tego inaczej nie potrafiły, jak tylko przez szczepienie jadu nienawiści do polskości, stąd też owego jadu tyle tam wszędzie widzimy. Zaprawiono nim nawet rdzennie polski lud mazurski.

Nienawiść niemiecka do polskości rozszczepia się zaś na dwie zasadnicze składowe, jedna, której sadnicze składowe, jedną, której ro wyrozumowany, a czasem tylko instynktowny, przed siłami, tkwiącemi w masie polskiej, i drugą, streszczająca się w pogardzie dla niej, wysnutej nie z czego innego znowu, jak tylko z premis materjalistycznych. Niemcy gardzą nami, bo jesteśmy od nich ubożsi, bo sieć kolejową mamy rzadszą niż oni, bo nasz brzeg morski — to niedużą krawędź zamkniętego zewsząd Bałtyku, bo przemysł nasz wielokrotnie słabszy od niemieckiego, a zatem w razie wojny mniej wyrabiający bomb, gazów trujących i dział dalekosiężnych, nadewszystko zaś gardzą nami, bo ciągle przypuszczają jeszcze, że jesteśmy niezdolni do takiego zorganizowania się, aby wszystko, na co nas stać, w razie potrzeby rzucić na szalę.

I byłoby wielkiem ryzykiem starać się Niemców wyprowadzić z tego transu antypolskiej nienawiści. Najpierw musielibyśmy się jąć pracy nadwyraz trudnej, niemal beznadziejnej, jakaby było przekonywanie ich, że są w błędzie, a powtóre wykonalibyśmy czynność nam wręcz szkodliwą. Bo Niemcy prą do porachunku z nami. Dziś niema chyba tak naiwnego polityka ani u nas, ani w Europie, któryby nie wierzył, iż w momencie uznanym przez siebie za najdogodniejszy, oręż z nami skrzyżują, dążąc do zniszczenia nas. Dla tego napięcia nienawiści, jakie u nich istnieje, ta tylko meta jest logiczna. Zapytać się przeto godzi, czy lepiej, gdy zaczepią nas lekceważonych przez siebie, czy też wysoko ocenianych. Pierwsza alternatywa przynieść im może wiele niespodzianek, druga znowu dla nas może się okazać bardzo niewygodna.

Wystawa ciekawych książek o Prusach Wschodnich i problemie polsko-niemieckim

Z okazji „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich zorganizowały Księgarnia Katolicka (ul. Św. Jana), Księgarnia Śląska (ul. Dworcowa) i Księgarnia Mikulskiego (ul. Marjacka), ciekawą wystawę książek, poświęconych problemowi wschodnio-pruskiemu względnie całokształtowi zagadnień polsko-niemieckich.

Wystawy przedstawiają się nader barwnie i wykazują zarazem, jak wielką ilość wydawnictw w czasie ostatnim ukazała się przeważnie staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich odnośnie spraw polsko-niemieckich, a szczególnie w sprawie Prus Wschodnich. Ogół wydawnictw, to książki tanie i popularne w cenie od 50 gr.

Jednocześnie znajdują się w rozsprzedaży pocztówki z widokami pamiątek polskich w Prusach Wschodnich. Pocztówki w cenie 10 gr. oraz książki według specjalnego cennika do nabycia w wspomnianych księgarniach.

Bezczelny volksbundowiec z Chełma targnął się na policjantów

W ub. sobotę wieczorem miejscowość Imielin w pow. pszczyńskim była terenem

skandalicznej awantury

jaką wywołał Piotr Kondziołka, handlarz nierogacizny z Chełma Wielkiego.

Będąc w stanie nietrzeźwym Kondziołka wywołał awanturę, co zmusiło policję do interwencji.

Zmagającego się z awanturnikiem wywiadowcę policji otoczyła

gawiedź uliczna

uniemożliwiając mu doprowadzenia awanturniącego się wciąż Kondziołkę do lokalu posterunku.

Tymczasem zaalarmowana o zajściu policja przybyła na miejsce w sile dwuch posterunkowych, których widok wywołał u Kondziołki

istną furję.

Wyrwawszy się z rąk owego wywiadowcy Kondziołka rzucił się na przybyłych

chcąc ich pobić pięściami.

Dla złamania oporu i wymuszenia posłuszeństwa posterunkowi zmuszeni byli do użycia

pałek gumowych.

Dopiero ten argument poskutkował. Ponieważ przyglądający się zajściu tłum począł

wznosić okrzyki

pod adresem policji, okazała się potrzeba poskromienia gawiedzi, którą przy użyciu pałek gumowych rozproszono.

Zatrzymany za opór władzy Kondziołka jest czynnym

członkiem „Volksbundu“

i w okolicy znają go jako nieprzejednanego wroga polskości.

Kondziołka za swój „wyczyn“ odpowie przed sądem.

Śmiałe włamanie w śródmieściu Katowic

Wczorajszej nocy dokonali niewyśledzeni dotąd sprawcy zuchwałego włamania do biur i składu firmy Kapelner i Brat, mieszczących się w podwórzu domu nr. 23 przy ul. 3 Maja w Katowicach.

Złodzieje dostali się do wnętrza

przez okno w dachu

magazynu, skąd przeszli do biura, a nie znalazłszy gotówki, która była prawdopodobnie

celem ich wyprawy,

z magazynu zabrali sporą ilość części zapasowych do maszyn do szycia, rowerów i gramofonów, nieustalonej narazie ilości i wartości.

Zawiadomiona o kradzieży policja śledcza wszczęła dochodzenie, które najprawdopodobniej uwieńczone będzie sukcesem.

16-lecie władztwa Sowietów

W dniu dzisiejszym przypada 16-ta rocznica objęcia władzy przez obecnych rządców republiki sowieckiej.

W wyniku rewolucji, która wybuchła w Rosji 12 marca 1917 roku, cesarz Mikołaj II abdykował. Po prowizorycznym gabinecie Ks. Lwowa został utworzony rewolucyjny rząd Aleksandra Kiereńskiego. Przybyły w tym czasie do Petersburga wódz bolszewików, Lenin, rozpoczyna namiętną propagandę, wzywając lud rosyjski do rewolucji socjalnej. Hasło „precz z wojną“ rzucone przez Lenina w zmęczone wojną i oszołomione rewolucją wojsko, doprowadziło w końcu do obalenia rządu Kiereńskiego i bolszewicy zagarnęli władzę w swoje ręce. Było to właśnie 7 listopada 1917 roku.

Związek poszczególnych republik rosyjskich nosi nazwę Związku Socjalistycznych Republik Rad. Terytorium Związku wynosi 21 miljonów 909 tysięcy 500 km. kwadratowych, ludność przekracza 155 miljonów.

Policjant pod kołami motocykla

Na szosie brynowskiej w Brynowie pod Katowicami zdarzył się onegdajszego popołudnia nieszczęśliwy wypadek.

Na jadącego rowerem do służby post. policji Emila Kurpiela z posterunku w Brynowie wpadł na motocyklu Paweł Pisarek, rolnik z Mościsk, pow. Pszczyna.

Skutki tego zderzenia były przykre, bowiem post. Kurpiela wyrzucony siłą z siodełka runął na bruk odnosząc obrażenia kolan i rąk, rower zaś został poważnie uszkodzony.

Jak ustalono, winę wypadku ponosi Pisarek, wobec czego został on zatrzymany na inspekcji policyjnej.

Post. Kurpiela zmuszony był udać się do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie go zatrzymano na kuracji.

Dobrze znany ptaszek osiadł za kratkami

Po 4-ch latach poszukiwania wydały go władze francuskie

W więzieniu w Warszawie osadzony został 37-letni Stefan Konic, za którym przed przeszło czterema laty

rozesłano listy gończe.

Konic po dokonaniu szeregu oszustw opuścił Polskę i przez cały czas pozostawał we Francji, gdzie został na żądanie polskich władz śledczych aresztowany i przesłany do kraju.

Długotrwałe śledztwo ustaliło, co następuje: dr. Leon Endelman przez długi okres czasu pozostawał w przyjacielskich stosunkach z Konicem. Mając do niego zupełne zaufanie, na propozycje Konica kupił z nim do spółki willę w Sulejówku. Na poczet ceny kupna domu dr. Endelman wręczył Konicowi czek na 18.937 zł.

Po pewnym czasie dr. Endelman dowiedział się, że przyjaciel jego

nie wpłacił pieniędzy

tych sprzedawcom nieruchomości, wobec czego zażądał ich zwrotu. Wówczas Konic wręczył Endelmanowi 250 dolarów gotówką oraz czek na 16.687 zł. Jak się później okazało dolary były prawdziwe, natomiast czeki były

sfałszowane.

Dr. Endelman wywierał coraz silniejszy nacisk w celu zwrotu pieniędzy. Wówczas Konic wręczył mu akt kupna-sprzedaży domu oraz kwit i cesję na 3.000 dol., które rzekomo wpłacił właścicielowi domu Adamczykowi.

Uspokojony takim obrotem rzeczy Endelman dokumenty powyższe przyjął. Po pewnym czasie wyszło jednak na jaw, że w tym czasie Konic nacignął drugiego swego znajomego, dr. Fryszberga oraz jego wspólników, przedstawiając im korzystne kupno domu przy ul. Nowy Świat 17 i otrzymał od nich 782 dol.

Gdy dr. Endelman zgłosił się do Adamczyka z żądaniem pójścia do notarjusza w celu ostatecznego zawarcia aktu kupna-sprzedaży wyszło na jaw, że sprytny oszust

sprzedał dom dwukrotnie,

o czem oczywiście nic nie wiedział prawy właściciel jego Adamczyk.

Widząc, że ziemia pali mu się pod stopami Konic usiłował popełnić

samobójstwo,

które mu jednak udaremniono. Nie przeszkodziło mu to jednak na drugi dzień naciągnąć Władysława Lewińskiego na 4.000 zł. Poczem zbiegł zagranicę.

Sprytny oszust tak skrzętnie ukrywał się zagranica, że dopiero

po 4-ch latach

policji francuskiej udało się aresztować go.

Jak się obecnie okazuje, poszkodowanym w tej sprawie jest również adwokat Dobrowolski, u którego oszust dyskontował weksle na sumę około 15.000 dolarów, któ re oczywiście były sfałszowane.

Przesłuchany Konic przyznał się do wszystkich zarzucanych mu oszustw. Na swe usprawiedliwienie podaje, że stracił 25.000 dol., które rzekomo ulokował w Banku Warszawsko-Gdańskim, który ogłosił upadłość.

Bojkot towarów niemieckich

ogłoszono w Anglji

LONDYN, 6.11. — Przy udziale przeszło 500 delegatów, reprezentujących 150 tysięcy Żydów angielskich, odbyła się dziś w Londynie konferencja, na której przyjęto jednomyślnie rezolucję, nakazującą oficjalny bojkot towarów niemieckich i apelującą do wszystkich Żydów imperjum brytyjskiego, aby powstrzymali się od nabywania i używania towarów niemieckich, dopóki Żydzi w Niemczech nie otrzymają pełnych praw obywatelskich.

Uroczystości św. Huberta

w siedzibie P. Prezydenta Rzplitej

W niedzielę odbył się w Spale uroczysty obchód „Święta Huberta“. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele pracowników lasów państwowych z 9 dyrekcyj z dyrektorami na czele.

O godz. 9.15 wzdłuż alei, wiodącej z pałacu do kaplicy, ustawiły się delegacje pracowników dyrekcyj lasów państwowych, przedstawiciele związku leśników ze sztandarami oraz straż leśna w mundurach. O godz. 9.30 Pan Prezydent R. P. wyszedł z pałacu w towarzystwie p. premjera Jędrzejewicza, ministra rolnictwa i reform rolnych Nakoniecznikow-Klukowskiego, ministra poczt i telegrafów Kalińskiego, wiceministra spraw wojskowych gen. Fabrycego, gen. Sosnkowskiego, Kordjan - Zamorskiego i Głuchowskiego. Pan Prezydent przeszedł wzdłuż alei do kaplicy, witając się z dyrektorami poszczególnych dyrekcyj lasów państwowych. Przed kaplicą przedstawiciel związku leśników R. P. p. Nagabczyński w imieniu rzeszy leśników polskich złożył Panu Prezydentowi hołd.

Po nabożeństwie w pobliżu pałacu ustawili się wszyscy leśnicy, przedstawieni do odznaczenia za zasługi, dokonane w dziedzinie leśnictwa. Na polankę przybył Pan Prezydent R. P. w towarzystwie p. premjera Jędrzejewicza, ministrów, generalicji i przedstawicieli naczelnej dyrekcji L. P. z dyr. Loretem.

Po dekoracji uczestnicy uroczystości przeszli do t. zw. „Grzybka“ nad Pilicą, gdzie nastąpiła uroczystość odsłonięcia pomnika, wzniesionego przez leśników spalskich terenów łowieckich z głazów kamiennych. Na jednym z kamieni wmurowano tablicę z następującym napisem.

„Wskrzesicielowi tradycji św. Huberta Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacemu Mościckiemu — leśnicy spalskich terenów łowieckich“.

Pana Prezydenta powitał przemówieniem prezes oddziału związku leśników spalskich, p. Gomółka.

Następnie przemówił Pan Prezydent Rzeczypospolitej, podkreślając, że tak liczny zjazd dowodzi, iż inicjatywa wskrzeszenia uroczystości św. Huberta była szczęśliwa.

O godz. 14-ej odbył się przed pałacem spalskim wspólny obiad.

Zatarg o bankiera

który popełnił nadużycia

WASZYNGTON 6.11. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wymówić traktat o ekstradycji z Grecją, jak również odwołać swego posła z Aten.

Powyższa decyzja rządu amerykańskiego spowodowana została odmową wydania władzom amerykańskim Samuela Insula, który w dalszym ciągu przebywa na terytorjum Grecji.

Górnicy

za strajkiem powszechnym

NOWY JORK, 6.11. Przeszło 70 tysięcy górników kopalń antracytu w stanie Pensylwanja wypowie działo się za strajkiem powszechnym. Ministerstwo pracy wydelegowało swego przedstawiciela, który ma podjąć akcję pośredniczącą.

By wiedzieć prawdę o swym kraju...

w Niemczech czyta się obce gazety

LONDYN, 6.11. — Korespondent „Daily Telegraph“ Panter, który po 9-dniowym pobycie w więzieniu monachijskiem **zmuszony był opuścić Niemcy w ciągu 48 godzin**, przybył dziś **po południu do Londynu**, witany serdecznie przez liczne grono osób.

Panter oświadczył, że o ile mu wiadomo, **jedynym powodem aresztowania** było sprawozdanie jego w „Daily Telegraph“ o rewji wojskowej szturmowców hitlerowskich w Kelheim. Panter podkreśla, że władze niemieckie **nie uprzedziły korespondentów zagranicznych, iż nie wolno im jest opisywać tej rewji.**

Wogóle, zaznacza Panter, władze niemieckie nie ograniczały dotychczas działalności sprawozdawczej korespondentów zagranicznych, wobec czego aresztowanie go jest tembardziej **niezrozumiałe i nieuzasadnione.**

Natomiast prasa niemiecka — mówił Panter — jest bardzo ograniczona i nie posiada swobody wypowiadania się. Dlatego też w Niemczech panuje głód wiadomości. Ludzie wydzierają sobie z rąk **zagraniczne gazety, pragnąc się do wiedzieć, co się dzieje w Niemczech.** Dzienniki zagraniczne są rozsprzedawane bezzwłocznie na stacjach kolejowych.

Panter oświadcza wkońcu, że fatalne głupstwo, popełnione w stosunku do niego, wyjdzie na dobre kolegom, korespondentom zagranicznym w Niemczech.

:::*:::

Ludność polska w Niemczech

odsunięta od wyborów

BERLIN, 6.11. — Cała dzisiejsza prasa polska na terenie Rzeszy niemieckiej zamieściła oświadczenie treści następującej:

„Ludność polska w Niemczech z ubolewaniem stwierdza, iż została pozbawiona prawa wzięcia udziału w wyborach dn. 12 listopada pod hasłem wysłania do parlamentu Rzeszy niemieckiej własnych przedstawicieli“.

:)*(:

Wieści giełdowe

Dolar 5.70

W obliczeniu międzynarodowem dolar kosztuje dziś 5.73, a tymczasem na naszym rynku prywatnym żądają za dolara 5.81 (?!).

Bank Polski płaci za dolara nadal 5.70.

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 5.81, marka niem. 2.11.

METALE

Dol. zł. 9.01, rub. zł. 4.72, rub sr. 1.34, sr. bilon ros. 0.63.

DEWIZY

Berlin 212.5, Gdańsk 173.27, Belgja 124.25, Holandja 359.05, Kopenhaga 124.3, Londyn 27.82, Paryż 34.86, Praga 26.44, Sztokholm 143.45, Szwajcarja 172.65, Włochy 46.9.

PAPIERY LOKACYJNE

3 pr c. poż. bud. 53, Dolarówka 48, 5 pr. poż. konw. 49.25, 6 pr. poż. dol. 58.5, 7 pr. poż. stab. 51.36, 4 pr. poż. inw. 103.5, Dillon 70.25, Śląsk 47.63, Magistrat 49.25, 7 pr. LZZ. dol. 37.5 4 i pół pr. LZZ. 44.5, 6 pr. obl. m. W. 1926 r. 6 em. 44.

Romanse kryminalne a trzeźwa rzeczywistość

„Nieuchwytni" przestępcy na cenzurowanem

W ostatnim naszym artykule wspomnieliśmy, że początki dzisiejszej wiedzy daktyloskopijnej sięgają czasów bardzo, bardzo dawnych.

Już przed wiekami...

Znaki daktyloskopijne spotykali już uczeni, badający wyko-



Obraz chińskiego malarza, wymalowany... końcami palców.

paliska, świadczące o kulturze dawnych mieszkańców Ameryki — Indjan. Były to rysunki wykute w kamieniach. Kolebką jednak daktyloskopji były według wszelkiego prawdopodobieństwa Chiny.

Nie wszyscy bowiem wiedzą może o tem, że Chiny po dzień dzisiejszy posiadają malarzy, którzy zamiast pendzla, używają... własnych palców. Można więc przypuszczać, że oni właśnie pierwsi zauważyli wielkie różnice linij naskórkowych na wewnętrznych stronach palców różnych ludzi. Że po tem spostrzeżeniu zdali sobie dokładnie sprawę z ważności odkrycia i wykorzystali je do celów praktycznych dowodzi fakt, że w Chinach używano bardzo często odcisku palca, który zastępował podpis lub naszą pieczęć na ważnych dokumentach.

Ślady tej wiedzy spotykamy także u innych narodów, wśród których narody europejskie, trzeba wyznać, ostatnie zajmują miejsce.

Niema żadnego sposobu

I dopiero, jak już pisaliśmy, badania wybitnego kryminologa i uczonego angielskiego Franciszka Galtona, doprowadziły do przewrotu, po którym daktyloskopja stanęła na pierwszem miejscu w szeregu nowoczesnych środków technicznych, używanych przez dzisiejszą kryminologję.

Można stwierdzić z całą pewnością, że przy ustalaniach tożsamości zapomocą zdjęć daktyloskopijnych, przy porównywaniu linij papilarnych (albowiem tak się linje na brzuścach naszych palców nazywają) omyłki nie zdarzają się i zdarzać się nie mogą.

Zanim przejdziemy do właściwego opisu prac daktyloskopijnych, chcemy zaznaczyć, że ślady pozostawione przez przestępcę na miejscu czynu mogą być odszukane, uwidocznione i utrwalone po bardzo długim okresie czasu.

Przy tej sposobności można także rozwiać bajki, które opowiadają, iż przy pomocy sztucznego starcia naskórka lub jakiejś drobnej operacji, linje papilarne można zmienić lub unicestwić. Praktyka wykazuje, że po sztucznem starciu naskórka, narastają po kilku dniach takie same linje, jakie były przedtem. Gdyby zaś nawet znalazł się jakiś romantyczny rzezimieszek, który poddałby się trudnej do ukrycia, kosztownej i nieprawdopodobnej operacji zdarcia całych płatów skóry i zastąpienia jej inną, cudzą, to i wówczas sprawa się na tem nie kończy.

Jak widzimy na jednem z umieszczonych tu zdjęć, mięśnie ukryte pod powłoką naskórka odpowiadają w zupełności zewnętrznym linjom papilarnym. Istnieje więc wszelkie prawdopodobieństwo, że po pewnym czasie (wszystkie tkanki ciała ludzkiego odnawiają się), dawne linje wystąpiłyby nawet na nowym naskórku.

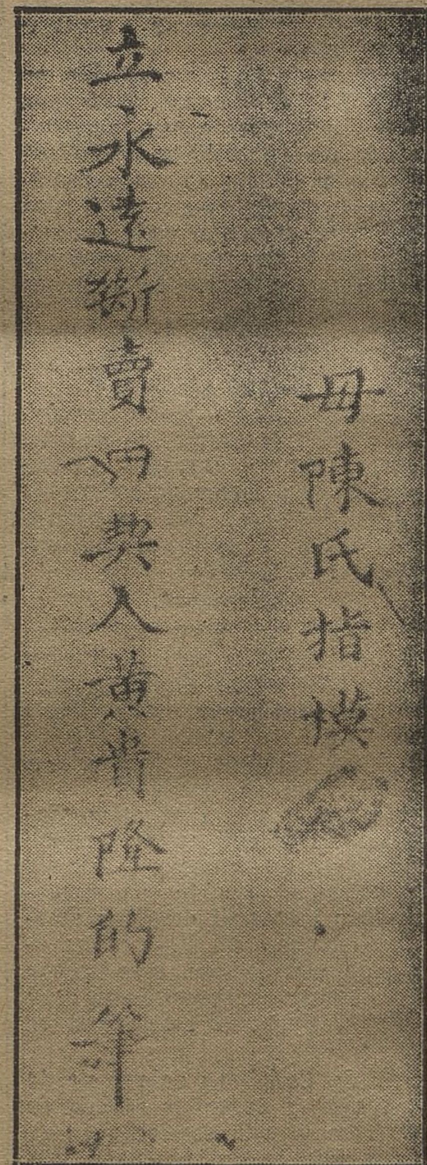
Przestępca o „stu nazwiskach" istnieje już tylko w romansach

Jedynym więc środkiem ochronnym jaki stosują przestępcy, jest „praca" w rękawiczkach. Nie należy to jednak do rzeczy łatwych ze względu na konieczność (zwłaszcza u kasiarzy) swobodnego operowania rękami i palcami, i bardzo często przestępca zostawia ślady palców gdziekolwiek, już po ukończeniu właściwej „roboty", którą odbył w rękawiczkach. Równie zawodne jest zmywanie śladów oliwą, dość często przez wytrawnych przestępców stosowane.

Praktyka wykazuje ze stuprocentową pewnością, że zbrodniarz musi pozostawić na miejscu czynu jakieś ślady, które wykorzysta nowoczesna kryminalna daktyloskopja. Zresztą, jak już wspomnieliśmy, ma ona zakres dużo większy.

W aktach referatu rozpoznawczego naszej policji kryminalnej, znajdują się całe „bukiety" złożone z protokułów i fotografij przestępców wielokrotnie i w różnych miejscowościach lub nawet krajach aresztowanych, którzy za każdym razem podawali inne nazwisko i życiorys. Dopiero zdjęcia daktyloskopijne pozwalają w referacie rozpoznawczym ustalić, że wszystkie akta, na których widnieje nieraz kilkanaście różnych nazwisk i zdjęć, odnoszą się do jednej i tej samej osoby.

Dzisiaj genjalni przestępcy, nieuchwytni zbrodniarze i ludzie



List chiński z dawnych czasów, na którym zamiast podpisu widnieje odcisk palca.

„o stu twarzach i stu nazwiskach" należą już do rekwizytów, których używają tylko romansopisarze kryminalni.

Nowoczesna kryminologja, rozporządzająca metodami daktyloskopijnemi — nie zna takich nierozwiązalnych zagadek.

W następnym artykule przyjrzymy się pracy aparatu rozpoznawczego i warunkom, w jakich się ta praca odbywa.



Na górze widzimy pawierzchnię naskórka na brzuścach palców i linje papilarne, niżej mięśnie, które są identyczne z temi linjami. (Wszystko w powiększeniu).

JESZCZE O WIARYGODNOŚCI FOTOGRAFJI. ILE OSÓB PRZEDSTAWIAJĄ TE ZDJĘCIA?







Jest to jedna i ta sama osoba. Ostatnie dwa zdjęcia zostały zrobione w trzy lata po pierwszych.

Dodatek ilustracyjny



Sławna powieściopisarka Szwedka Selma Lagerlöf, autorka wielu tłomaczonych na język polski, poczytnych powieści, której 75-lecie urodzin uroczyście obchodzone było w jej ojczyźnie.



Irma i Marion — urocze akrobatki są atrakcją programu w Cyrku Staniewskich w Warszawie.



Komisarz spraw zagranicznych w Sowietach, Litwinow (z lewej), po odwiedzeniu kilku państw w Europie, udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.



Powrót do Tokio żołnierzy japońskich, którzy przez 2 lata stacjonowani byli w północnych Chinach.



Republika Turecka obchodziła ostatnio uroczyście 10-lecie swego powstania. Zdjęcie nasze, stanowiące historyczny dziś dokument, przedstawia Kemala Paszę wśród gromadki włościan, tłomaczącego im przed laty dziesięciu idee, które tak szybko następnie w czyn wprowadził.



Poseł japoński w Stanach Zjednoczonych Debuchi wraz ze swoją rodziną.



Posiłek rekordzisty światowego, hindusa Profulla Ghose, który w porcie Kalkuty utrzymał się na wodzie przez 172 godziny i 18 minut.



Sława sportowa Finlandii — szybkobiegacz Nurmi jako szczęśliwy mąż i ojciec.

Dodatek sportowy

Niebywała sensacja ostatnich rozgrywek Ligowych

Pogoń - Ł.K.S. 9:0

LWÓW, 5.11. — Tel. wł. — Pogoń — ŁKS 9:0 (5:0). Bramki zdobyli Zimmer, Niechcioł i Matias II po dwie, Nahaczewski, Matias I i Deutschman po jednej. Sędziował dobrze p. Rutkowski z Krakowa.

Pogoń zakończyła swój sezon ligowy wspaniałym akordem. Zwycięstwo 9:0 nad ŁKS przeszło oczekiwania najśmielszych optymistów.

Pogoń wygrała nietylko zasłużenie, ale zademonstrowała doprawdy piękną grę. Matias II, Zimmer i Nahaczewski tworzyli zgrany blok. Matias I na prawej stronie nie czuł się dobrze. Niechcioł natomiast był stale groźny.

Zasługa zwycięstwa należy się również w znacznej mierze pomocy, która grała z nadzwyczajną ofiarnością przez pełne 90 minut. Albański nie miał wprawdzie roboty, jednak przy kilku strzałach wykazał zwykłą pewność i wpływał korzystnie na swych towarzyszy.

ŁKS wypadł bardzo blado, a już najsłabiej — atak.

Cracovia - Legia 2:2

Pod koniec sezonu Legja wróciła wreszcie nieco do formy. Nie jest to coprawda zespół z lat świetności tej drużyny, ale zawsze można się czegoś w nim doszukać. Twarde tyły, troche techniki u trójki środkowej, dobra gra pozycyjna — oto walory, które w obecnych czasach w polskiej piłce nożnej należy chwalić.

Zresztą Cracovia swą miekką, obiegający wyraźnie w górę od ostworzyła dla wojskowych tło wyjątkowo korzystne.

W każdym razie mecz omawiany był widowiskiem przyjemnem optycznie — a to już znaczy bardzo wiele. Po obu stronach widziało się dobrych fachowców, którzy potrafili grze nadać ton i poziom, odbiegający wyraźnie w górę od oglądanych ostatnio spotkań grupy spadkowej.

Garbarnia - Czarni 8:2

KRAKÓW, 5.11. — Tel. wł. — Garbarnia — Czarni 8:0 (1:0). Bramki zdobyli dla Garbarni Pazurek trzy, Wal'cki trzy, Smoczek dwie. Sedzia p. Rettig z Łodzi.

Przed ostatni mecz zdegradował Garbarnię do strefy spadkowej. Już wtedy jednak podkreślaliśmy, zresztą nie poraz pierwszy, iż forma tej drużyny nie pozostawała w proporcji do jej ostatnich wyników. Garbarnia nie jest gorsza od czterech wyżej od niej postawionych zespołów, które w spokoju ducha czekają początku przyszłego sezonu. Jedynie może brak szczęścia złożył się na to, iż walczy ona obecnie o swój los.

Mecz z Czarnymi dowiódł nam tego w całej pełni. Po kilkunastu minutach pierwszej połowy, gdy goście starali się jeszcze o „dotrzymanie kroku" gospodarzom, przyszedł okres przewagi zwycięzców, który zaznaczył się gradem bramek w drugiej połowie. Serja bramek nie mogła się jakoś rozpocząć naskutek słabej dyspozycji strzałowej Pazurka i Smoczka, którzy dopiero po trzech bramkach przyszli jakoś do siebie i byli pełnowartościowymi graczami.

Bokserzy budapeszteńscy ze Skodą 4:10

Pięściarzy węgierskich, którzy zawitali do Warszawy w 36 godzin po batalji poznańskiej trudno chyba uważać za pełnowartościową próbkę słynnego pugilatorstwa z nad Dunaju. Jeśli bowiem byli oni istotnie jego kwiatem, to pięściarstwo budapeszteńskie przeżywa swą jesień (tak przewiędły był ten kwiat).

Jeśli istotnie ich imponujące rekordy są prawdziwe to smutnym są one świadectwem dla przeciwników, z któremi Węgrzy dotąd mieli do czynienia.

Wśród owych ośmiu pięściarzy — pięciu to zaledwie plewy boksu. Trzech istotnie reprezentuje dość wysoką klasę. Z tych jednak jednego, którego cios ma być jak grom—Kubinjego nie zobaczyliśmy, bowiem pięści Rogalskiego w Poznaniu nadwyrężyły mu tak żebro, że wymagało ono interwencji lekarza.

Słynny Enekes, trzykrotnie podniesiony na rękach w górę przez bokserów Skody, w czasie prezentacji drużyn wystąpił w roli dla siebie conajmniej nieodpowiedniej. Mistrz świata wagi muszej nie mógł się czuć dobrze w wadze piórkowej, zwłaszcza, gdy przeciw sobie miał boksera, którego głównym atutem w tej wadze jest właśnie siła fizyczna.

Enekes był co chwila w niebezpieczeństwie i choć nawet wówczas pokazywał, że wie, jaką wartość ma cios, że nie wolno zadawać go w próżnię, że ma kapitalne poczucie dystansu i kontrofenzywy, grał rolę wyraźnie mizerną. Temniemniej zwycięstwo Cyrana aczkolwiek optycznie zupełnie wyraźne i zupełnie zasłużone jest ciosem w serce boksu, takiego jakim chcielibyśmy aby był zawsze. W sposobie walki Enekesa było coś porywającego. Niestety, był to boks bezsilny.

Próbki wielkiej wiedzy Enekesa dał nam i jego młodszy brat Enekes II. Miał on coprawda przeciwnika znacznie słabszego, który dopiero w drugiej rundzie rzucił na szalę wiele pasji, co zaskoczyło nawet na krótko Węgra. Enekes II ma świetne poczucie wartości serji. Spadają one znienacka i oszałamiają przeciwnika. Zapewne serje te mają wycezolowanie nieco bezplanowe, stąd rodzą się liczne faule. Poprostu Enekes II nie umie zatrzymać rozpędzonych pięści, nawet wtedy gdy przeciwnik jest już w clinchu.

Pozatem Węgrzy nie pokazali już nikogo wartościowego. Może jeszcze Frygyes zasługuje na wyróżnienie. Swe szerokie ciosy umie on jednak lokować skutecznie „bez pudeł", umie zatrzymać atak i w kontrataku umie osadzić w miejscu przeciwnika jednym krótkim ciosem. Brak jednak w jego boksie płynności i różnorodności.

O wartości innych pięściarzy najlepiej mówi to, że Skoda przesunęła ich przeciwników o jedną kategorję wwyż i mimo to wszyscy Polacy wygrali przekonywająco. Wszyscy Węgrzy mieli dobre warunki fizyczne, ale boks ich był prymitywny.

Warta - Nemzeti 8:8

Po raz drugi w bieżącym roku zawitał do Poznania węgierski zespół pięściarski. Za pierwszym razem, 1 lutego, była to reprezentacyjna ósemka Budapesztu. Obecnie ujrzeliśmy w ringu kombinowaną drużynę dwuch klubów: kolejarzów oraz Nemzeti.

„Ósemka" Budapesztu była niewątpliwie lepsza, zwłaszcza w wagach wyższych, od średniej poczynając. Startowali wówczas tacy renomowani pięściarze, jak Farkas, Szigeti i Körössy, z którym nie mogą się równać, ani Fekete, ani Simo, ani też Györffy. Zwłaszcza dwaj pierwsi — to przeciętni zawodnicy, raczej materjał dopiero na dobrych bokserów. Györffy prezentuje się nieco lepiej, ale również nie posiada specjalnie wybitnych walorów.

W zespole węgierskim na pierwsze miejsce wysuwają się niewątpliwie dwa „asy" tej miary, co wielokrotny internacjonał Kubinyi rozporządzający niesłychanie silnym ciosem i ogromną rutyną, oraz mistrz świata z Los Angeles i mistrz Europy, Enekesz, świetny technik, o błyskawicznej szybkości ciosów. Obaj musieli jednak pogodzić się z losem i uznać za pokonanych, bowiem natrafili na godnych siebie rywali.

Zwłaszcza wspaniale zaprezentował się Rogalski, który w ostatnich czasach zrobił ogromne postępy, imponując spokojem, szybką orjentacją, a przedewszystkiem miażdżącemi wprost ciosami i dużą wytrzymałością. Jego „swing" w drugiem starciu z Kubinyim był swego rodzaju majstersztykiem pięściarskim. Umiał nadto Rogalski znaleźć otwór w zasłonie przeciwnika, zasłonie niezwykle precyzyjnej. Pewien jeszcze brak rutyny w spotkaniach międzynarodowych uniemożliwił Polakowi wykończenie rywala. Wygrał jednak przedstawiciel Warty wysoko na punkty.

Walka Enekesza z Kajnarem prowadzona przez cały czas w morderczem tempie była bodaj, że najpiękniejsza. Kajnar świetnie mylił przeciwnika ruchami ciała i wykazał większą wytrzymałość. Podobno w trzeciem kole, kiedy Enekesz wyraźnie osłabł, nastąpiło to z powodu nadwyrężenia żebra.

Piłat miażdżył formalnie ciosami swych bochenkowatych pięści wytrzymałego i ambitnego przeciwnika.

):*:(

Dwie porażki naszych hokeistów

PRAGA, 5. 11. — Tel. wł. — LTC — Legja 5:0, (1:0, 2:0, 2:0) i 4:0, (2:0, 1:0, 1:0).

Jak to było do przewidzenia LTC, mistrzowska drużyna Europy, dość łatwo uporała się z Legją. Zaznaczyć jednak należy na usprawiedliwienie Polaków, że wystąpili do tego meczu zaledwie po jednym treningu, półgodzinnym, podczas gdy miejscowi mieli już za sobą dłuższą zaprawę, zarówno indywidualną, jak i zespołową, rozegrali bowiem kilka meczów treningowych, jeden z tych z reprezentacją Pragi, którą pokonali w stosunku 6:1. Ponadto w drugim ataku Czechów grał sprowadzony z Kanady Grant, którego umiejętności techniczne i taktyczne w wybitnym stopniu wspomagały drugi garnitur ofenzywny.

Gra stała pod znakiem przewagi miejscowych. Uwidoczniło się to zwłaszcza w okresach kiedy grał ich pierwszy atak z Maleczkiem na czele. Górowali oni przedewszystkiem zgraniem ataku, który często nam poważnie zagrażał. Pierwsza bramka padła w piątej minucie z podania Maleczka, strzelona przez Hromadkę.

Druga tercja przyniosła nam dalszą utratę punktów, które zdobyli dla Czechów Maleczek i Peter. Przewaga miejscowych w tej tercji wybitna.

W trzeciej tercji tempo chwilami dość silne, i nawet nie brakło niebezpiecznych sytuacji pod bramką Czechów.

W drugim dniu składy drużyn pozostały bez zmian. Obawa, że nasi gracze będą zmęczeni dniem poprzednim, na szczęście nie spełniła się. Przeciwnie po pierwszym meczu nastąpiła znaczna poprawa w zgraniu drużyny, co dodatnio uwidoczniło się w całości gry. Atakowaliśmy częściej, znacznie lepiej niż dnia poprzedniego i zasłużyliśmy na zdobycie honorowego gola.

W drugim dniu Legja była znacznie lepsza, niż poprzednio. Poprawił się zwłaszcza bramkarz, który bronił brawurowo i pewnie. Również i obrona spisała się dzielnie. Atak pracował nieco lepiej, więcej kombinował, ale jeszcze jego całość pozostawia wiele do życzenia. Poszczególne akcje były niezłe.

Czesi grali w tym dniu o klasę lepiej. Sędziował ponownie p. Froehlich b. dobrze.

Warszawska Polonia w Lidze

WARSZAWA, 5.11. Polonia — Śmigły 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Zgliński i Ałaszewski; sędzia p. Schneider.

Dnia 27-go listopada ub. roku po meczu przegranym 0:2 z Wisłą w Krakowie, straciła Polonia miejsce w gronie t. zw. extraklasy piłkarstwa polskiego.

Degradacja ta trwała tylko jedenaście miesięcy, gdyż ostatnie zwycięstwo nad wilnianami jest równoznaczne z przywróceniem Polonji „dawnych praw".

Operujemy oczywiście teorjami, zawartemi w regulaminie rozgrywek. Życie natomiast i coroczne nowe reformy mogą przynieść wiele niespodzianek.

Trudno je przewidzieć, zwłaszcza dzisiaj gdy nie wiadomo, która z drużyn ligowych będzie zmuszona zastąpić Polonię w klasie A — swego okręgu. A od tego podobno bardzo wiele zależy...

Narazie składamy zatem gratulacje najstarszemu klubowi warszawskiemu z racji szczęśliwego przebycia tylu przeszkód, czego nie dokonał wszak żaden z jego poprzedników. Powrót do Ligi, po jednym roku pobytu w kl. A. to doprawdy niecodzienny rekord.

Z boisk sportowych Śląska

KS. DĄB — ORZEŁ 3:1 (1:0).
Z BOISK SPORTOWYCH ŚLĄSKA.

Benjaminek Ligi — KS. Dąb rozstrzygnął i to trzecie spotkanie rozegrane w szeregach ligi śląskiej na swoją korzyść, mając przez cały czas meczu inicjatywę w swych rękach. Bramki dla zwycięzców zdobył: Ogórek, Hermann i Sołtysik. Sędziował p. Blachut.

W przedmeczach: rezerwa wygrała 4:3, I junjorzy 2:1, II junjorzy zremisowali 2:2, wreszcie III drużyna junjorów zwyciężyła 2:0.

KS. 06 — IFC. 1:1 (1:1).

Zawody powyższe rozegrano w Załężu przy słabem zainteresowaniu publiczności. Po równorzędnej i naogół ciekawej grze drużyny zadowoliły się wynikiem remisowym, dzieląc się punktami. Strzelcami bramek byli Jakutek w drużynie gospodarzy, Kula w zespole gości. Sędziował p. Pecok.

A. K. S. — ŚLĄSK 0:1 (0:0).

Gwoździem programu niedzielnych meczów mistrzowskich były zawody AKS. — Śląsk, które zgromadziły na boisku w Król. Hucie ponad 3.000 widzów.

Gra była żywa i emocjonująca. Do przerwy wykazał lekką przewagę leader ligi „Śląsk", który przez Tomalę uzyskał jedną i zwycięską bramkę.

Po zmianie pól więcej z gry mieli gospodarze, których atak jednakże grał słabo i nieskutecznie, zaprzepaszczając najkorzystniejsze sytuacje. Sędziował p. Kłosek.

BBSV. — CZARNI 3:4 (1:1).

Mecz powyższy odbył się w Bielsku na boisku BBSV. Zakończył się on zasłużonem zwycięstwem Czarnych, którzy byli drużyną lepszą.

Gra toczyła się w atmosferze niezdrowej, gdyż publiczność wrogo usposobiona do gości, dopingowała swych pupili i obrzucała obelżywemi wyzwiskami graczy Czarnych.

Po meczu napadła bezbronnego sędziego hitlerowska horda i obiła go do nieprzytomności.

Tabela Ligi Śląskiej:

	gier	st. bramek	
1. Śląsk	7	20:3	14
2. 06 Katowice	7	20:13	9
3. KS. Dąb	3	10:3	6
4. I. F. C.	5	10:9	6
5. Czarni	5	11:14	6
6. A. K. S.	6	21:13	5
7. KS. Chorzów	6	17:25	5
8. BBSV.	4	17:25	4
9. Orzeł	5	10:22	1
10. Słowian	7	10:22	1

KS. KOSZARAWA (ŻYWIEC) — „07" (SIEMIANOWICE) 4:2 (3:2).

Wczorajszy mecz między „Koszarawą" a „07" był decydującym o wejście do Ligi Śl., to też gra była niezwykle zacięta i przedstawiała typową walkę o punkty. Obydwie drużyny wniosły do walki niezłomną wolę zwycięstwa. Siemianowiczanie, w chęci utrzymania się w lidze, dążyli do zwycięstwa za każdą cenę, a niemniejszą stawkę, bo o wejście do śląskiej ekstraklasy walczyli goście z Żywca.

Zwyciężyła w rezultacie twardsza i nieco lepsza technicznie drużyna KS. Koszarawy, dzięki czemu wchodzi w miejsce KS. 07 do ligi śląskiej. KS. 07 natomiast spada do klasy „A".

O MISTRZOSTWO KLASY „A".

Diana — Kolejowe P. W. 6:3 (3:0).

Roździeń — 22 Mała Dąbrówka 5:2 (2:0).

Brzeziny Śl. — Zgoda Bieleszowice 3:1 (1:0).

Iskra — Jedność Michałkowice 5:2 (3:0).

KS. Kresy — Slavia Ruda 3:4 (1:3).

KS. Odra — Wawel Nowa Wieś 0:4 (0:2).

IKS. Tarn. Góry — Naprzód Ruda 5:0 (1:0).

KS. Kościuszko — 09 Mysłowice 1:0.

Pogoń Imielin — Unja Kosztowy 2:1 (1:1).

KS. Naprzód Rydułtowy — KS. Concordia Knurów 1:3 (0:1).

Sokół Wodzisław — Stadion Mikołów 5:2 (3:1).

Strzelec Pszów — Silesia Paruszowice 3:2 (3:1).

SPOTKANIE TOWARZYSKIE.

Obok zawodów o mistrzostwo, szereg drużyn wolne od mistrzowskich rozgrywek, terminy wykorzystały do rozegrania spotkań towarzyskich. Naprzód gościł w swojem boisku w Lipinach drużynę KS. Chorzów, której uległ 1:2 (0:1), zespół T. S. 20 Bogucice zawodował w Pszczynie, gdzie pokonał tamtejszy KS. 6:3 (1:1) wreszcie w Wielkich Hajdukach rezerwa Ruchu przegrała z miejscowym KS-em 1:2 (1:).

W sali „Powstańców" odbyło się przy słabym udziale publiczności międzyokręgowe spokanie bokserskie: Warszawa — Śląsk. Zawody zakończyły się nieznacznem zwycięswem Śląska w stosunku punktów 9:7.

Warszawa wystąpiła ze swym drugim garniturem, prezentujący się jednak jako zespół wyrównany bez wybitnie słabych punktów.

Team Śląska naogół zadowolił.

Wyniki techniczne poszczególnych walk od muszej do ciężkiej były następujące:

Jarząbek (Śl.) zwyciężył pewnie na punkty Birnbauma (W).

Krawczyk (Śl) uległ na punkty Kazimierskiemu (W.).

Rudzki (Śl.) przegrał walkowerem z Pasturczak'em (W.), wskutek nadwagi.

Bialas (Śl.) pokonał na punkty Maleckiego (W).

Gburski (Śl.) wygrał na punkty ze Strzelcem (W.).

Makosz (Śl.) zremisował z Pilnikiem (W.).

Wystrach (Śl.) przegrał na punkty z Dorobą (W.).

W wadze ciężkiej punkty przypadły Śląskowi walkowerem.

Organizacja zawodów była dość sprawna. W ringu sędziował p. Kordasz z Łodzi, na punkty pp. Pasturczak i dyr. Rosada.

TRÓJMECZ PŁYWACKI W SIEMIANOWICACH.

Z okazji otwarcia sezonu w pływalniach grytych odbył się wczoraj na basenie łaźni krytej w Siemianowicach trójmecz pływacki z udziałem „Cracovii" — Kraków, EKS. — Katowice i KPS. — Siemianowice.

Wyniki naogół są bardzo dobre, w niektórych konkurencjach nawet lepsze od oficjalnych rekordów Polski. Nie posiadamy jednakże dotychczas basenu o przepisowych torach i dlatego rekordy nie mogą być uznane. Sensacją zawodów była dwukrotna porażka „asa" pływactwa krakowskiego Roupperta.

Oto wyniki techniczne:

Panie: 100 m. styl klasyczny: 1) Gwoździówna (KPS) 1:39. 2) Chruszczówna (EKS.) 1:44.8. 3) Łuckówna (KPS.) 1:57. 4) Łubieńska (Cr.) 1:57.2.

100 styl dowolny: 1) Maskutówna (KPS.) 1:28. 2) Arntówna (KPS) 1:30,7, 3) Prymówna (EKS) 1:34.5.

100 m. na wznak: 1) Machurzanka (KPS) 1:44,2, 2) Nowakówna (KPS) 1:44,4. (Zawodniczki innych klubów w tej konkurencji nie startowały).

200 m. styl klasyczny: 1) Gwoździowa (KPS) 3:43.8. 2) Chruszczówna (EKS) 3:58. 3) Lubieńska (Cr.) 4:14, 4) Łuckówna (KPS) 4:17.5.

Sztafety 3x100 styl zmienny: 1) K. P. S. 4:51.6 w składzie: Machurzanka, Maskutówna i Gwoździówna, przed EKS.

4x100 m. styl dowolny: 1) EKS. 6:20, 2) KPS. 6:21.5.

Panowie 100 m. styl dowolny: 1) Rouppert (Cr.) 1:06. 2) Rother (EKS) 1:06.4, 3) Praski (KPS) 1:06.6

100 m. styl klasyczny: 1) Widear (K. P. S.) 1:22 2) Cichoń (KPS) 1:27,4, 3) Schenk (EKS) 1:29.9.

100 m. nawznak: 1) Machowski (K. P. S.) 1:18, 2) Żydek (KPS) 1:23, 3) Pawełek (Cr.) 1:31.2.

200 m. styl dowolny: 1) Praski (K. P.S.) 2:30,8, 2) Rouppert (Cr.) 2:31,9, 3) Jankowski (EKS) 2:43.2, 4) Wiener (EKS) 2:44.6.

200 m. styl klasyczny: 1) Cichań (K. P.S.) 3:09.2. 2) Widera (KPS) 3:09,6, 3) Scholz (EKS) 3:12.

Sztafety: 3x100 m st. zmienny: 1) KPS 3:55.6, 2) EKS 4:05. 3) Crac. 4:07.3.

4x200 m. styl dowolny: 1) EKS 10:34, 2) KPS 11:05. 3) Crac. 11:06.

W tej konkurencji Praski ponownie pokonywuje Roupperta, tym razem o 15 m.

Poza konkursem skoki z trampoliny zademonstrował Bredlich (KPS), który wzorowo wykonał 10 skoków o programie olimpijskim.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce poraz drugi zdobył KPS 244 pkt. przed EKS 144 pkt. i Cracovią 63.

Organizacja zawodów sprawna.

Samochód wpadł na wystawę sklepową
Okaleczony porucznik - szoferzy wyszli cało

Wczesnym rankiem ub niedzieli, u zbiegu ulic Mikołowskiej i Żwirki i Wigury w Katowicach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek samochodowy, który na szczęście nie skończył się zbyt tragicznie.

Jadący ze znaczną szybkością w kierunku koszar 73 p. p. samochód osobowy — taksówka Śl. 9299, którą kierował szofer Eryk Smolarek z Katowic (Górnicza 18), zderzył się z wyjeżdżającym z ul. Żwirki i Wigury samochodem osobowym Śl. 3975, stanowiącym własność Zakładów Hohenlohego w Wełnowcu, w którym jechał dyr. Marjan Wojciechowski. Szofer samochodu Fryderyk Pawlik z Michałkowic (Pocztowa 2a), nie zdołał w ostatniej chwili zatrzymać samochodu, skutkiem czego odrzucone siłą zderzenia auto wpadło na chodnik i oparłszy się o okno wystawowe składu spożywczego Marty Hiterowej (Mikołowska 17) wybiło szybę okienną dużych rozmiarów, przyczem zniszczyło znajdujące się tamże eksponaty.

Mimo znacznej siły zderzenia dyr. Wojciechowski i szofer Pawlik wyszli z wypadku bez szwanku, natomiast znajdujący się w taksówce porucznik 73 p. p., Józef Wieleska (Raciborska 35a), doznał lekkiego okaleczenia na głowie i po nałożeniu mu opatrunku w szpitalu miejskim udał się do domu.

W wypadku tym najgorzej ucierpiały samochody, które wymagają gruntownego remontu oraz wystawa Hiterowej, szkodę oblicza ona na zgórą dwa tysiące złotych.

Dochodzenia ujęła w swe ręce policja, która ustaliła winę szofera taksówki Smolarka. Pomimawszy stratę osobistą, będzie on musiał pokryć powstałe wskutek wypadku szkody.

Zdradliwy dymek papierosa
Sekretarz adwokacki podstępnie okradziony

Niesamowitą przygodę przeżył onegdajszej nocy p. Stanisław Karczewski, sekretarz adwokacki w Katowicach, podnajmujący skromny pokojik w mieszkaniu pani Kaiserowej (Plac Miarki 7).

Jak to zwykle bywa, przy sobocie udał się pan sekretarz na bibkę. W gronie kolegów mile upływał czas przy kieliszku.

Około godz. 2-ej po północy znalazł się pan sekretarz na ul. św Jana, gdzie go zaczepił jakiś nieznajomy, który w trakcie rozmowy poczęstował go papierosem Szczegółów tej rozmowy nie może sobie przypomnieć, dość, że musiał wyjawić nieznajomemu swój adres.

Obudziwszy się ze snu pan Karczewski zastał swój pokoik w nieładzie, a pozatem z przykrością stwierdził brak portmonetki z 70 zł., portfelu z dokumentami, rewolweru „Sauer", złotego pióra „Parker" oraz zegarka z łańcuszkiem.

Oprzytomniawszy z pierwszego oszołomienia przypomniał sobie p. Karczewski wczorajszą przygodę z nieznajomym i owym poczęstunkiem papierosem, po którego wypaleniu stracił był przytomność tak, że nie wiedział nawet, w jaki sposób i kiedy dostał się do swego mieszkania.

Przygoda ta kosztuje pana Karczewskiego 300 zł., a ponieważ niema on zamiaru rezygnować z podstępnie ukradzionych mu przez „usypiacza" przedmiotów i gotówki, zawiadomił policję, która poszukuje spryciarza.

Wobec tego jednak, że pan Karczewski nie może podać rysopisu nieznajomego, sprawa ujęcia natrafia na poważne przeszkody

Radio

KATOWICE, Wtorek 7 listopada.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Wiadomości o eksporcie pol. st.fm. 11.45: Komunikat Min. Opieki Społ. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Muzyka salonowa. 12.35: Wiadomości meteorolog. 12.38: Muzyka salonowa. 15.25: Śląskie i stołeczne wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka (płyty). 16.25: Skrzynka P. K. O. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Odczyt z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX wieku". 17.50: Bajeczki dla dzieci. 18.00: Odczyt o sztuce nowoczesnej. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Muzyka (płyty). 19.06: Rozmaitości. 19.10: „Ślady polskiej przeszłości w Prusiech Wschodnich". 19.25: Felieton. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego p. t.: „Budowa Kultury" — wygł. p. Premier Janusz Jędrzejewicz. 20.15: Uczczenie 40-ej rocznicy śmierci Piotra Czajkowskiego. 21.15: Kwadrans literacki „Okno". 21.30 Recital fortepianowy. 22.20: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05 — 23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 8.11, godz. 20-ta „Moja Kochana głupia mamusia"

Tajemnice toru wyścigowego

...na karę śmierci przez powieszenie

Gdy sąd wydalił się na naradę, na sali wybuchł długo tłumiony szmer. Podniosły się liczne głosy w sprawie obu przemówień i sala podzieliła się na dwa obozy. Kosmala siedział na ławie oskarżonych zupełnie tępo i bezmyślnie patrząc przed siebie. W pewnej chwili wzrok jego spoczął na własnych dłoniach. Wówczas to jedna z kobiet siedząc w pierwszym rzędzie odezwała się tak głośno, że on nawet mógł ją usłyszeć.

— Patrz, patrz, temi rękami on dusił ludzi.

Kosmala słysząc te słowa czemprędzej schował ręce pod ławkę, a na kobietę popatrzył wzrokiem pełnym nienawiści.

Narada sędziów przedłużała się. Trwała już pół godziny. Tłum widzów coraz bardziej zbliżał się ku ławie oskarżonego i otaczał ją zwartem kołem. Kosmala mógł teraz z bliska patrzeć w twarz swym wrogom. Ten kontakt, jaki powstawał między podsądnym, a widzami, zaniepokoił dyżurnego policjanta, który natychmiast wyprowadził oskarżonego do pokoju aresztantów. Kosmala wyszedł z ławy znów nie patrząc na nikogo i powlókł się w stronę okratowanej celi. Niedługo jednak tam pozostawał. Po dziesięciu minutach woźny sądowy przyszedł i kazał oskarżonemu powracać na salę. Ani jednem drgnieniem twarzy Kosmala nie zdradził, iż rozumie znaczenie tej chwili dla siebie. Najmniejszy objaw zdenerwowania nie zdradził jego wewnętrznych uczuć.

Na sali natomiast wrzało jak w ulu. Podawano sobie z ust do ust wyrok, który podobno powzięli sędziowie. Kosmala siadł na ławce. W tej samej niemal chwili rozległ się ostry dzwonek i sędziowie weszli na salę. Tłum stanął bez ruchu. O wielką kopułę wspaniałej sali sądowej, odbijając się, padły twarde słowa:

— W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej sąd okręgowy w Warszawie, jako sąd doraźny skazuje mieszkańca Warszawy, Piotra Kosmalę na karę śmierci przez powieszenie.

Dalsze słowa prezesa trybunału zginęły w wielkiej wrzawie, jaka wybuchła na sali. Spodziewano się ogólnie, że trybunał weźmie pod uwagę okoliczności łagodzące, wykazane w mowie obrończej. Surowość wyroku przeraziła wszystkich, a w pierwszym rzędzie kombinatorów wyścigowych, z których niejeden miał na sumieniu zupełnie podobne zbrodnie. Kosmalę natychmiast wyprowadzono z sali. Znów powszechnie dziwiono się, że wyrok nie sprawił na nim najmniejszego wrażenia. że wyszedł on z tej sali, tak, jakby cała ta rozprawa dotyczyła nie jego, lecz kogoś zupełnie mu obcego, jakby on był tylko widzem tego ponurego przedstawienia. Obrońca Kosmali także nie spodziewał się takiego efektu swego przemówienia. Nie wiedział, czy ma iść za Kosmalą, mówić mu jakieś słowa pociechy? Raczej nie. Ten człowiek tak cynicznie nastrojony wobec całego świata mógłby fałszywie przyjąć te słowa. Zatem bez jego zgody, nawet chociażby działać miał wbrew jego intencjom, postanowił zwrócić się natychmiast z prośbą do prezydenta Rzplitej o skorzystanie z przysługującego mu prawa łaski. Przecież to prawo, jest wyrównaniem surowości i ostrości kodeksu karnego. Kodeks widzi tylko zbrodnie i przewiduje karę. Kodeks karny nie jest odbiciem życia, które przecież gnie się nieraz i łamie w fantastyczne wręcz linje. Przecież nie można sądzić człowieka naskutek jednego czynu, jaki popełnił, kto wie w jakich okolicznościach i kto wie w jakich warunkach życiowych. Kosmala był człowiekiem bezwarunkowo chorym. Człowiekiem nie z tego świata. Jeżeli niewolno jest zabijać zwierząt tylko dlatego, że są zdane na łaskę mądrzejszych od siebie istot, a więc ludzi, to ci sami mądrzy nerwowo i zdrowi duchowo ludzie, nie mogą skazywać na śmierć jednostki słabej, która nie rozporządza pełnią świadomości tego, co czyni. Jeżeli Kosmala zabił, to ratował się przed światem, którego nie rozumiał. Chciał dać wyraz jakiemuś protestowi w imię czegoś co tylko dla niego było zrozumiałe. Niewątpliwie prezydent Rzeczypospolitej, który tak doniosłą władzę ma w swym ręku zrozumie te momenty, wysłucha głosu dyktowanego przez życie, a nie przez kodeks i ułaskawi wykolejeńca.

Z tą myślą adwokat skierował telegraficzną prośbę na Zamek. Przez trzy godziny oczekiwał odpowiedzi z bijącem sercem. On, obrońca z urzędu, adwokat, który mógł się ograniczyć do wypowiedzenia paru zdawkowych słów obrony, on czuł, że ta sprawa, jest dla niego zagadnieniem pierwszorzędnem. On w całej pełni odczuwał jej wielkie znaczenie społeczne. Wreszcie przyszła odpowiedź.

Pan prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z przysługującego mu prawa i zamienił Kosmali karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Chociaż adwokatowi dożywotnie więzienie wydawało się stokroć gorszą karą, to jednak w tej chwili był zadowolony, że tego człowieka bez woli i energji wyrwał katu z rąk. Postanowił niezwłocznie udać się do Kosmali, ażeby zawiadomić go o tym fakcie. Zastał go siedzącego na stołku w celi i omal, że wesołego. Obrońca zdziwił się tej nagłej przemianie, jaka w skazańcu powstała. Kosmala natomiast rzekł:

— Czego właściwie mam płakać, czego mam żałować? Przecież idę do krainy, gdzie wszyscy są szczęśliwi, zależy gdzie mnie skierują. Jeżeli tam gdzie wszyscy są szczęśliwi, to zniknął wszystkie moje zmartwienia. Jeżeli zaś tam, gdzie wszyscy są nieszczęśliwi, to cóż mi lepszego pozostało na ziemi. Tam przynajmniej nie będę się martwił, ani starał o poprawę losu, wiedząc, że i tak to jest bezskuteczne.

Adwokat mimo woli, wpadł w ton Kosmali. Uśmiechnął się i rzekł:

— Niech pan zawróci z tej drogi, o której pan tak pięknie mówi, bowiem pan prezydent ułaskawił pana, zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Kosmala zerwał się ze stołka.

— Nie może być? Cóż to za niespodzianka? Kto się o to starał — komu zależało na tem, żebym parę lat pożył i tak jak dotąd, głupstwa ludziom w oczy mówił.

— Ja zwracałem się i jestem z tego bardzo zadowolony.

— Ja także. Muszę się przyznać, że troszkę ciarki przeszły mnie po skórze, gdy sąd czytał swój straszliwy wyrok.

Prawdopodobnie Kosmala kpił i teraz, ale adwokat raczej gotów byłby przypuszczać, że ułaskawiony oszalał ze szczęścia, mówił bowiem bez związku.

Adwokat pożegnawszy się z Kosmalą, wyszedł na miasto. Poszedł do kawiarni, ażeby podzielić się radosną dla siebie wieścią z kolegami z palestry. Ich jednak, wbrew jego przypuszczeniu, proces ten daleko mniej interesował.

Wobec tego wrócił do domu, ażeby spokojnie rozmyślać nad swoiem dziełem. Z zadumy zbudził go telefon. Dzwonił Orłowski.

— Czy to prawda, że Kosmala jest ułaskawiony?

— Tak jest.

— Czy wobec tego nie zechciałby pan ułatwić u władz sądowych dla mnie widzenia się z nim?

— To jest zupełnie niemożliwe.

— Szkoda bardzo. Chciałem go prosić na wszystko, ażeby nigdy nie wspominał ani słowem niczego z życia kobiety, której własnemi rękami kres położył. Występuję tutaj nie w swoim imieniu. Chodzi mi o przyjaciela mego, Konrada Jura, który jak pan wie był mężem zamordowanej. On z powodu tego procesu cierpi straszliwie, a teraz jeszcze, gdy coraz inne wieści mogą się ukazywać na temat śmierci jego żony, byłoby dla niego bardzo bolesne, aby także w tej sprawie zabrał głos Kosmala.

— Mogę pana upewnić, że Kosmala nie będzie mówił ani słowa. Dla niego ta sprawa już umarła tak samo, jak i dla pana Jura. Był to tragiczny epizod w jego życiu, tak, jak tragicznem epizodem w życiu pana Jura było to małżeństwo. Mogę panu obiecać, że jeśli tylko zobaczę się z Kosmalą, wezmę od niego słowo, że o tej sprawie nie powie nigdy do nikogo, ani jednego słowa.

— Ułatwi mi to sytuację, niech mi pan mecenas wierzy, która, nie jest bynajmniej dla mnie miła.

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Brzydko, bić żonę!

A bardzo niebezpiecznie to pochwalać

W styczniu b. r. zostałem przedstawiony pewnej panience. Od pierwszej chwili spodobaliśmy się sobie. Połączyła nas wzajemna miłość. I zdawałoby się, że wszystko będzie dobrze, a zaczyna być inaczej. Cała trudność wynika z tego, że jestem bardzo prędki.

Zdarzyło się, że podczas rozmowy z narzeczoną (jesteśmy zaręczeni) powiedziała mi, że pewne małżeństwo pobiło się dlatego, że żona mężowi ubliżyła. A ja powiedziałem, że on dobrze zrobił. Ona powiedziała o tem swojej mamusi i dodała, co będzie później, jeśli teraz tak mówię.

Następnym razem spóźniłem się i przyszedłem do niej znacznie później. Okazuje się, że ona poszła na spacer z koleżanką. Zwróciłem uwagę na to jej mausi, dlaczego nie czekała na mnie. A mamusia odpowiedziała, że kazała jej iść na spacer, bo myślała, że ja już nie przyjdę i powiedziała mi, że ja mówiłem, że też bym pobił swą żonę, gdyby tak postąpiła.

Ze swej strony chciałem wytłomaczyć, że ja bym nigdy nie uderzył żadnej kobiety, a tembardziej swojej żony, ale to miało ten skutek, że tylko się zdenerwowałem.

Nie mogąc się usprawiedliwić, pożegnałem się i wyszedłem, by zaczekać na ulicy na powrót narzeczonej. Czekałem blisko 3 godziny. Wraca ona z koleżanką i dwoma jegomościami.

Ona, widząc mnie, odeszła od nich i szła do domu. Zatrzymałem ją i zwróciłem uwagę, że spaceruje gdy ja czekam na nią. W międzyczasie nadeszła koleżanka, której zabroniłem wyciągania narzeczonej z domu. Narzeczona zaś przyrzekła, że to się więcej nie powtórzy.

Co ja mam zrobić, by przekonać wszystkich o tem, że nie mam zamiaru kiedykolwiek jej dokuczyć? Że chciałbym ją uczynić szczęśliwą? By ona wiedziała, że jest dla mnie wszystkiem? Panie Redaktorze, pracuję w bardzo ciężkich warunkach, niezależnie od tego mam tyle różnych zmartwień i kłopotów, więc nie można mi się dziwić, że jestem prędki?

W najbliższym czasie idę do wojska. Czy ja mogę być spokojny o to, że ona będzie czekać aż ja powrócę. Bo jak zauważyłem, to jej mamusia jest przeciw mnie, choć mi tego wyraźnie nie powiedziała.

Narzeczona powiedziała mi, że teraz to tylko mnie lubi, a żeby mnie kochała jak dawniej, to muszę być takim, jak ona chce. Ja na to się zgodziłem.

Więc, Panie Redaktorze, czy ja mogę być spokojny o to, że ona będzie tylko moją: Dziękując zgóry za udzielenie mi łaskawej odpowiedzi, pozostaje

„Mar".

— Drogi Panie, zasmucił mnie Pan tak wielką ilością pytań, że aż muszę ponumerować odpowiedzi.

A więc.

1) Dziwić się Panu, że jest Pan prędki nie można, ale trzeba Pana prosić o trzymanie na wodzy temperamentu, zwłaszcza w rozmowie z przyszłą teściową, którą Pan tak pięknie nazywa „mamusią".

Mamusie tego rodzaju zazwyczaj odnoszą sie do ewentualnych zięciów nieufnie, zwłaszcza gdy ci, tak jak Pan, maja przed sobą jeszcze służbę wojskową — a zatem powinien się Pan zwracać do tej pani z uprzedzającą grzecznością i oględnością.

A już chwalenie jakiegoś niegrzecznego pana, który bije żonę, jest rzecza absolutnie niedopuszczalna.

2) Dobrze Pan zrobi, przyrzekając narzeczonej, że będzie Pan takim, jakim by ona Pana mieć pragnęła. Oczywiście przyrzeczenia tego nie trzeba brać zbyt serjo. Sama Pańska ukochana nie byłaby z tego zbyt zadowolona. Kobiety nie lubią „pantoflarzy". Chociaż ona wymaga od Pana posłuszeństwa, ale byłaby zrozpaczona gdyby Pan się kazał w przyszłości zbyt posłusznym. Napewno imponuje jej Pańska pewność siebie i trochę „zaborczy" charakter o ile oczywiście nie będzie Pan posuwał się tak daleko, jak ów „gentleman" o którego stosunek do żony, poróżniliście się Państwo.

I po trzecie. Niestety, nie mogę zagwarantować Panu „czy ona będzie tylko Pońską", bo tego przypuszczam sama Pańska narzeczona dziś jeszcze nie wie.

W każdym razie należy zrobić wszystko, aby nie spotkała Pana jakaś niemiła niespodzianka.

A więc kochać naprawdę, pisać dużo listów z wojska, a otrzymawszy urlop przedewszystkiem spieszyć do ukochanej.

CZAS DO NAMYSŁU.

Przed trzema laty, jesienią, poznałem swoją Irę na zabawie w ogródku fabrycznym. Nie spotykaliśmy się do wiosny, lecz całą zimę myślałem o niej.

Na wiosnę postanowiłem u niej bywać. Z początku chodziłem do Iruśki mniej, lecz z biegiem czasu zacząłem bywać co dzień, gdyż pokochałem ją do szaleństwa.

Gdy przyszła druga zima, moja Irenka stała się zupełnie inna, zaczęła mi mówić że ona nie może tylko ze mną obcować, że jest młoda i t. d.

Z początku myślałam, że może rodzice Irenki na nią wpłynęli że już za długo chodzę, lecz nie. A ja byłem przed wojskiem tak, że nie chciałem ją z sobą wiązać i nie byłem pewny czy pójdę czy nie.

Było mi bardzo przykro, bo Iernkę kochałem nad swoje życie, a rodziców Irenki też miałem jak swoich. Wciąż jej tłomaczyłem i prosiłem lecz bez żadnego skutku, chodziła na zabawy lecz żeby chociaż miała z kim, a to z łobuzami.

Chciałem z nią zerwać lecz nie mogłem bo Iruśke za bardzo kochałem. Gdy z nią o tem rozmawiałem, że jeżeli będzie tak robić, to z nią zerwę, to zaczynała płakać i prosić że już tak robić nie będzie.

Ja nie mogłem już wytrzymać takiego życia i zerwałem z nią, lecz co ja wycierpiałem przez parę tygodni. Nie mogłem tak żyć bo Ira mieszkała zaraz koło mnie tak że chociaż raz na dwa tygodnie to do nich chodziłem. Później oni się wyprowadzili, tak że ja nie byłem u niej z pół roku. Myślałem że przez ten czas o niej zapomnę, lecz nie mogłem, chociaż tęsknotę tłumiłem pracą.

Przed trzema miesiącami spotkałem się z Ireczką przypadkowo, była znowu taka jak dawniej.

Zacząłem u nich z powrotem bywać lecz bardzo rzadko.

Miesiąc temu, gdy przyszliśmy z kina, porosiłem Irę by została moją żoną. Ona mi powiedziała żeby jej dać czas do namysłu. To my się już tak dawno znamy i ona jeszcze potrzebuje się namyślać? Ja jej już nigdy nie będę prosił o jej rączkę.

Jestem młody, bo mam dopiero 23-ci rok, a brzydki też nie jestem, od wojska jestem wolny, pracuję w kinie jako mechanik a u kobiet mam duże powodzenie, cóż, kiedy mi się żadna nie podoba opórcz Iruśki.

Panie Redaktorze przemów do serduszka Iruchny i niech ona da mi ostateczną odpowiedź, a ja drogi Panie Gawędo nie będę się łudził nadzieją i będę miał Irę za stracona na zawsze.

Mietek.

— Panie Mietku, niech Pan nie rozpacza, Pańska sprawa stoi zdaje się bardzo dobrze.

Trzeba tylko być cierpliwym. Niech Pan da pannie Irce ten czas do namysłu jeśli jej tak bardzo o to chodzi.

Wytrzymał Pan trzy lata, to cóż znaczą dla Pana jakieś głupie dwa trzy tygodnie. Akurat nadejdzie karnawał, który się świetnie nadaje do zawarcia związku małżeńskiego.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Bielicki wsłuchiwał się w śpiew, który dochodził go z poza zasłony, utkanej z barwnych paciorków. Nie rozumiał pieśni, którą śpiewała kobieta ukryta przed jego wzrokiem, ale z melodji mógł wyczuć, iż jest to pieśń miłości i tęsknoty. Był bardzo ciekawy jak wygląda owa hawajka, obdarzona tak pięknym głosem. Wstał więc z niskiego taburetu i przeszedł w strone drzwi namiociku, ale z tą chwilą głos kobiety zaczął oddalać się. Bielicki rozsunął kotarę i nie ujrzał nikogo. Zdenerwowany powrócił do wnętrza i małym młoteczkiem uderzył w gong zawieszony na ścianie. Zjawił się dyrektor sali.

— Proszę pana — rzekł doń Bielicki — nie lubię niespodzianek. Nie lubię bawić się w odgadywanie zagadek. Usłyszałem jakiś śpiew, domyśliłem się, że jest to owa tancerka, która ma mi dziś dotrzymać towarzystwa, a tymczasem ona znika. Czy nie możnaby skłonić tego niewidzialnego bóstwa, ażeby porzuciła wreszcie tę zabawę i zaśpiewała piosenkę w mojej obecności.

— To jest jej styl, ale jeśli pan sobie życzy, w tej chwili każę jej przyjść do pana.

W kilka minut później do gabinetu weszła wysoka, kształtna, młoda jeszcze Małajka. Miała wspaniały złotawy odcień skóry, kruczo-czrane włosy i olśniewające białe zęby. Zagadnęła Bielickiego w kilku językach, zapytując w jakim języku będzie mógł najwygodniej rozmawiać.

— Po angielsku — proszę bardzo, możemy mówić po angielsku.

— Właściciel mówił mi, że dopiero od pół roku przebywa pani u niego i że przybyła pani do lokalu prosto z puszczy.

— Ach widocznie pan dawno nie był w puszczy, niema pan pojęcia jak się tam zmieniło. Na każdym drzewie co innego, tu szkoła pilotów, tam szkoła szoferska, a najwięcej szkół języka angielskiego. Stąd właśnie tak doskonale umiem mówić.

— Mam żal do gospodarza. Ze mną nie powinien tak mówić. Wiedział przecież, że nie jestem pierwszym z brzegu naiwnym gościem.

— To jego zwykła maniera, pozatem nieszkodliwy człowiek. Napijemy się wina?

— Naturalnie!

Bielicki zadzwonił i po chwili kelner wniósł butelkę.

— Niech mi pani coś zaśpiewa.

Hawajka, ułożyła sobie gitarę na kolanach i uderzając lekko w struny palcami, zaczęła znowu jakąś niezrozumiałą pieśń. Pod wpływem tej melodji, która działała odurzająco, Bielicki osunął się bezwładnie na miękki tapczan, na którym siedział przy małym stoliku i trwał w milczeniu. Pieśń trwała długo. Gdy wreszcie Hawajka skończyła, Bielicki spytał:

— Czy pani zna wiele takich pięknych pieśni?

— O tak, bardzo wiele, mogę panu śpiewać cały wieczór.

— To bardzo dobrze, to tak kojąco działa mi na nerwy.

— Pan potrzebuje spokoju?

— Tak. Przeżyłem ostatnio bardzo ciężkie chwile

— Stracił pan kogoś bliskiego?

— Tak. Najukochańszą osobę. Pani mi ją dziwnie przypomina. Ten głos, cała figura, doprawdy jestem zaskoczony.

Malajka, aczkolwiek bardzo wiele miała doświadczenia w obcowaniu z gośćmi, teraz jednak gotowa była uwierzyć w szczerość przygodnego gościa. A Bielickiemu tylko o to chodziło, w krótkim bowiem czasie powstał mu w głowie plan, czy nie warto zabawić się w impresarjo pięknej tancerki. To także mogło mu przynieść sporo dochodu.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Czy pamiętasz jak mój brat zaprosił ciebie wtedy do Raciborza? — A ty przybyłeś do naszego domu, gdzie pozostałeś parę tygodni. Gościliśmy ciebie wszyscy serdecznie. Pamiętasz? — ja miałam wtedy niespełna 20 lat. W domu trzymano mnie bardzo ostro. Tyś był pierwszym mężczyzną, z którym bliżej w życiu się zetknęłam. Pokochałam ciebie całą duszą moją, wszystkiemi mojemi zmysły. Pamiętam, że kiedy stałeś przy mnie przestawałam myśleć. Wszystko mi się plątało. Drżałam na całem ciele. Nie mogłam mówić do rzeczy, wpatrywałam się w ciebie jak w coś, w czem się całe szczęście moje zamknęło. Krótko pokochałam ciebie.

— Pewnego dnia wybraliśmy się razem na konną przejażdżkę. Moi bracia pojechali na polowanie. Ty jechałeś bardzo nieostrożnie i byłeś mocno podnieconym. W pewnej chwili koń twój potknął się na wystającem korzeniu drzewa, a ty wyleciałeś z siodła i podniosłeś ciężkie obrażenia na ciele. Wtedy towarzyszący nam giermkowie odnieśli ciebie do pałacu i musiałeś jeszcze kilka tygodni przeleżeć w naszem domostwie.

Ile ja się wtedy napłakałam, jak długo byłeś chory nie spałam ani jednej nocy, myślałam o tobie od świtu do zmierzchu i od północy do wschodu słońca. W myślach moich nie było nic innego, prócz ciebie. Jeżeli mi się ukradkiem udawało wejść do twego pokoju, czułam się tak szczęśliwą, że gdyby mi pozwolono stać tylko u twojego wezgłowia, stałabym tam dzień i noc, aby tylko ciebie widzieć, aby móc na ciebie patrzeć, aby móc słyszeć ciebie. A zresztą i to było mi obojętnem, wystarczyło mi zupełnie jeżeli czułam, że znajdujesz się w pobliżu mnie. A cóż dopiero, kiedy usiadłam u skraju twego łoża, a ty wziąwszy moją rękę w swoje rozpalone dłonie, okrywałeś ją niezliczonem szeregiem namiętnych pocałunków. Mdlałam poprostu z rozkoszy. Kiedy nie mogłam przyjść do ciebie i kiedy czasami tak się sprzysięgło, że cały dzień nie znalazła możności odwiedzenia twojego gościnnego pokoju, wtedy nocą, kiedy wszyscy spali, stałam u drzwi twoich i całowałam ślady, któremi stąpałeś. Tyś nawet nie przypuszczał, że wśród ciemnej nocy stoję za drzwiami, ażeby być tylko bliżej ciebie. Modliłam się żarliwie o twoje zdrowie. Zacząłeś powoli przychodzić do siebie. Kiedy zupełnie już wyzdrowiałeś, poprosiłeś mnie kiedyś wieczorem na przechadzkę po parku zamkowym. Była to parna noc lipcowa. Pamiętam jak dziś, księżyc świecił jasno i miljardy gwiazd błyszczały na niebie.

— Wyszukaliśmy sobie w zaroślach przytulne legowisko i umieliśmy korzystać z naszego bodajże pierwszego dłuższego sam na sam. Pamiętam, że tak się złożyło, iż wszyscy zamkowi wyruszyli wtedy na jakąś wyprawę. Ty, ponieważ niedawno powróciłeś do zdrowia, zostałeś jako gość na naszym zamku. Matka moja już spała. Piastunka, która mnie od kołyski wychowywała, była niewiastą starszą i chorowitą. Obiecałam jej, że dostanie wszystko, czego tylko zapragnie, jeżeli mnie samą w mojej alkowie pozostawi. Wymówiłam się bólem głowy i tem, że pragnę trochę spokoju. Dla pozoru nawet poleżałam chwilę w łóżku. Kiedy ty jednak przechadzałeś się po alei zamkowej, tuż pod mojemi oknami, a ja słysząc kroki twoje, skrzypiące wśród gęstego żwiru, nie mogłam uleżeć ani chwili dłużej. Wymknęłam się szybko, jak tylko można było z mojej alkowy, podążając szybko na umówione miejsce, w którem ty z niecierpliwością mnie oczekiwałeś. Siedziałam u ciebie na kolanach i wtedy — stało się, nie wiem, jak, nawet dzisiaj nie pamiętam, nie mogę sobie nic przypomnieć, wiem tylko, że kiedy następnego dnia około południa prawie obudziłam się, leżałam na mojem posłaniu. Jak mi potem opowiedziałeś, zaniosłeś mnie sam na swoich rękach do alkowy. Jarosławie! Była to noc, której się nigdy nie zapomina...

— W dniu twojego odjazdu, kiedy się ze mną żegnałeś, przyciskając moją rękę do piersi, powiedziałeś te słowa:

(Dalszy ciąg jutro)

Swięto Książki Polskiej na Śląsku

Wojewódzki Komitet Tygodnia Książki Polskiej, prowadzi prace przygotowawcze do należytego wykorzystania wszystkich możliwych środków i momentów, mogących wpłynąć na rozwój czytelnictwa i rozpowszechnienie książki polskiej na terenie Śląska. Dokłada się wszelkich starań, aby Tydzień Książki stał się podnietą do wielkiego zainteresowania społeczeństwa rolą książki polskiej, która powinna pójść w szerokie rzesze czytelników, zaspakajając głód zdrowej myśli polskiej. Tydzień Książki jest wstępem do szeregu prac, mających przeciągnąć swą działalność na znacznie dłuższy okres czasu. Chodzi głównie o pobudzenie społeczeństwa do intensywnej propagandy książki polskiej.

Z przygotowawczych prac i zamierzeń komitetu wymienić trzeba przedewszystkiem zaopiekowanie się młodym czytelnikiem przez sekcję szkolną, która wysunęła myśl urządzenia odpowiednich imprez. Brane jest pod uwagę odnowienie bibljotek szkolnych, zakup nowych książek, zwiedzanie bibljotek, wystaw, drukarń, urządzenie konkursów czytelnictwa i pogadanek poświęconych książce. Również projektowane jest ufundowanie dwóch bibljotek dziecięcych i zaopatrzenia ich w doborową literaturę dziecięcą, tak mało znaną małym czytelnikom i wychowawcom.

Postanowiono we wszystkich placówkach bibljotecznych przeprowadzić szeroką propagandę krzewienia czytelnictwa wśród szerokich mas społeczeństwa. Prace, któremi pragnie się osiągnąć zamierzony cel, będą: zakładanie nowych placówek reaktywowanie podupadłych, zakup nowych książek, urządzenie wieczorów, poświęconych roli i znaczeniu książki, przeprowadzenie odpowiednich reklam w każdej miepscowości i wreszcie organizowanie konkursów dobrego czytania.

Z pośród przedsięwzięć na szczególne wyróżnienie zasługuje wystawa książki polskiej ,która będzie urządzona w Katowicach w westibulu gmachu wojewódzkiego. Urządzenie wystawy idzie pod kątem wydobycia na jaw cennych skarbów literatury śląskiej oraz zaznajomienia szerokiego ogółu z książką współczesną. Dlatego na wystawie przewidziane są 4 zasadnicze działy: 1) książka regionalna historyczna, 2) książka regionalna współczesna, 3) książka o książce pięknej i 4) książka współczesna wogóle. Myślą przewodnią wystawy będzie pokazanie szerokim sferom społeczeństwa wielkiego bogactwa literatury współczesnej, a zarazem wyciągnięcie na światło dzienne książki historycznej, związanej z dziejami Śląska.

Niecodziennym i wysoce atrakcyjnym zdarzeniem dla Śląska będzie Sejmik literacki, zorganizowany przez sekcję propagandową na czele z p. Emilem Zegadłowiczem. W sejmiku literackim zapowiedzieli swój udział: Zofja Kossak - Szczucka, Jan Kowalczyk, Emil Zegadłowicz, Gustaw Morcinek, Janina Zabierzewska, Włodzimierz Żelechowski, Adolf Fiesla, Stanisław Ligon, ks. Emanuel Grimm, Borys Brodowski, Pola Gojaniczyńska i wielu innych pisarzy regjonu Śląskiego.

Również ważnym jak i podniosłym momentem będzie uroczysta Akademja Książki w Teatrze Polskim w Katowicach, połączona z wystawieniem sztuki Gustawa Morcinka, specjalnie na ten cel napisanej. W czasie przerwy projektowana jest sprzedaż książek z autografami autorów zamieszkałych na Śląsku.

W końcu nadmienić trzeba, że w pracach Woj. Komitetu Tygodnia Książki Polskiej biorą czynny udział bibljoteki naukowe i oświatowe towarzystwa i instytucje państwowe i prywatne.

Również szereg wybitnych osób z kół urzędowych i prywatnych zaofiarowało współudział w formie czy to nadesłania rzadkich i cennych książek na wystawę ,czy też w pracach Komitetu Wykonawczego.

Gdzie jest fabryczka 100-złotówek?

Do trafiki Wojciecha Kuli w Nowej Wsi przybył onegdaj jakiś jegomość, który zażądał tytonu, poczem wręczył banknot 100-złotowy.

Ostrożny sprzedawca obejrzał 100-złotówkę, — w dzisiejszych czasach rzadko już widzianą, — na wszystkie strony i niczego nie podejrzewając wydał resztę.

Później okazało się, że banknot był wyjątkowo udanym falsyfikatem.

Ponieważ sprzedawca znał oddawcę banknotu, zawiadomiono policję, która zatrzymała kolportera falsyfikatu. Jest nim mieszkaniec Nowej Wsi 33-letni Florjan Wywioł (Zielona 8).

Do ukończenia dochodzeń zatrzymano go w areszcie.

Ciekawem jest, w jaki sposób wszedł Wywioł w posiadanie falsyfikatu.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.